Nr. 257 Kraków, Sobota dnia 11 Listopada 1899. Rok VII

PRZEDPŁATA
w Krakowie:
Rocznie złr. 16·—
Kwartalnie „ 4·—
Miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie —·20
Na prowincji:
Rocznie złr. 20·—
Kwartalnie „ 5·—
Miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
w Niemczech miesięcznie 2 złr., w innych krajach Europy zł. 2.20
Numer zwykły 6 ct.
Niedzielny i Czwartkowy 10 ct.

# GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, o godzinie 10½ zrana.

OGŁOSZENIA
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20 ct
Śluby, nekrologi wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony Jan *Strycharski*.

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 20 ct.

Redakcja i Administracja: Kraków, ulica Garbarska Nr. 7.

ZAŁOŻYCIEL: JÓZEF ROGOSZ.
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.
Telefon Redakcji Nr. 389.

Biuro inseratowe: Kraków, ul. Jagiellońska Nr. 7.

## CO ŻYCIE NIESIE.

### UWAGI.

Najpiękniejszym czynem Koła polskiego nazwał z obelżywem cynicznem szyderstwem Rapaport podpisanie interpelacji w sprawie mordu rytualnego w Polnej, a pewny swojego moralnego i materjalnego wpływu na niektórych reprezentantów narodowości polskiej w Wiedniu, zażądał, aby mowca Koła polskiego oświadczył w pełnej Izbie, że stało się to imieniem całego Koła polskiego, a zatem imieniem większości polskiego, chrześcijańskiego społeczeństwa, jeżeli z konieczności przyjąć musimy, że posłowie są tłomaczami woli ludu.

Te znieważające Polaków i Chrześcijan obelgi żydowskiej zakały Koła polskiego poparł godny jego towarzysz Byk, który oświadczył, że gdyby w dyskusji o rozruchach morawskich poruszono sprawę Hilsnera, on także imieniem Koła przemawiać m u s i. On, żyd, wróg nasz najserdeczniejszy, rak moralności polskich posłów, związanych już dziś nie ideą narodową, ale jedynie i wyłącznie interesem geszefciarskiej kliki, będzie zabierał głos imieniem Polaków, aby miotać obelgi na wszystkich i wszystko, co tylko było i jest przeciw mordercy z Polnej, który się przyznał do czynu!

A do wywodów tych dwóch cynicznych żydów dołączyli swe głosy... także chrześcijańscy członkowie Koła polskiego!! Stanął na ich czele oczywiście ten, którego imię służy za tarczę i sztandar Koła polskiego, a który dotychczas słynął jedynie z ciężkiej głowy i niezdarstwa politycznego, teraz zaś demaskuje się jako obrzydliwy handlarz uczciwych polskich i chrześcijańskich zasad, przybierający pozę przekonania i dobrej wiary tam, gdzie występuje z pobudek najlichszych, bo dla przypodobania się wierzycielowi, w którego kieszeni siedzi z całą swoją niby polską duszą. Obok niego głośny w całym parlamencie z ubóstwa na duchu brat kuratora fundacji Hirszowskiej w Galicji z cynizmem przechwala się z najpiękniejszego czynu swego życia, ku radości Izraela i ku uznaniu bratnich dusz Auspitza, Strauchera i Tittingera, z którymi podali sobie dłonie we wspólnej sprawie nasi najlepsi, najszanowniejsi, najmędrsi.

I doprawdy — czy jesteście tylko tak źli, czy też tylko tak głupi, że w zaślepieniu i gorliwości w żydowskiej służbie zamykacie oczy na to, co się dzieje w całym kraju, że nie czujecie piętna ohydy, które padło na wasze czoła, że wstyd i osobista godność nie zbudzi się w wystygłych sercach waszych — na myśl, że sami żydzi z pogardą muszą patrzeć na was i litować się nad waszym moralnym upadkiem! Niepodobna przypuścić, aby z takich „czynów“ mógł chlubić się Chrześcijanin i Polak przy zdrowych umysłach. To chyba objaw chorobowy — paralysis postępowa, czy rozmiękczenie mózgów!

Takich więc dożyliśmy czasów, że dwa obskurne „sznorery“ żydowskie dyktują żądania całemu wielkiemu ciału reprezentacyjnemu, które zowie się polskiem? A gdzież jest lud, gdzie jest naród polski, chrześcijański, że nie podniesie się huraganem wściekłości na te frymarkę zaufaniem wyborców!? Dlaczego młodsi, uczciwsi, szlachetniejsi członkowie Koła polskiego nie wpłyną na tych starców, przypominających swoją etyką biblijnych podglądaczy niewinnej Zuzanny, aby przestali drwić z naszych świętych uczuć narodowych, albo, jeżeli im tak miło i rozkosznie w służbie żydowskiej, aby sobie poszli precz i nie zohydzali już i tak przez liberałów lwowskich znieważonego wobec całego świata polskiego imienia.

Haniebnych chwil dożyliśmy. Tyle nędzy w kraju, tyle klęsk, trosk, walki, cierpienia, upokorzeń, waśni, goryczy, nienawiści i podłości nurtuje i zaraża nasze życie i byt narodowy, a ci, tam, wybrani na wstyd, na ohydę, zaniedbując najświętsze swoje obow.ązki, tumaniąc kraj i swoich wyborców, rozbijają swoje łyse, puste, nieczyste, przewrotne łby za brudną żydowską sprawę.

Porachuje się z wami kiedyś lud, porachuje się naród cały, a ta moralna krzywda, którą mu zadajecie, kamieniem spadnie wam na wasze zażydzone sumienia!

Niespożyty pomnik hańby wystawiła już tym nikczemnym żydowska *Sprawiedliwość* w artykule p. t.: „Polityczna tolerancja Koła polskiego“, omawiającym interpelacje pana Arnolda de Porada Rapaporta.

W artykule tym czytamy taki ustęp: „*Przez podpisanie tej interpelacji chciało Koło polskie dać dowód nietylko swej tolerancji wobec żydów, ale także wyrazić przez to wstręt i potępienie tym łajdakom, którzy „aferę“ w Polnej wyzyskują dla swoich interesów politycznych. Podpisanie tej petycji przez najszanowniejszych członków Koła polskiego, jest wyrazem sposobu myślenia* **całego polskiego narodu**, *który nie chce, aby wśród niego prowadzoną była łajdacka agitacja przeciw żydom i żydostwu*“.

Wypiszcie to sobie złotemi głoskami w domach waszych ojców, chrześcijańscy interpelanci o Hilsnera, i zostawcie tę drogą pamiątkę waszej polskości, synom i wnukom waszym!

Na szczęście, nie całe Koło polskie jest po tej stronie, po której stoją trzy typy galicyjskiej szlachty: de Porada Rapaport, Apolinary Jaworski i Włodzimierz Gniewosz. Śmiemy mieć nadzieję, że dokoła tych trzech ludzi stoi już dzisiaj tylko mniejszość. Dowodzi tego fakt, iż wyznaczono właśnie bezpośrednio po ich ohydnych cynizmem swoim wystąpieniach, mowcą Koła w pełnej Izbie właśnie dep. Włodzimierza Kozłowskiego, który miał odwagę, jedyny w całem Kole, zamanifestować publicznie, że się z interpelacją Rapaporta nie solidaryzuje.

Poseł Kozłowski wypowiedział też wczoraj mowę, jakiej oddawna nie słyszeliśmy z ław Koła polskiego, mowę, która szerokiem echem rozejdzie się po kraju. Miał on odwagę w sposób pełen męskiej energji, mówić o chrześcijańskich, polskich chłopach, zabitych w obronie szyb i pierzyn żydowskich i domagać się ekspijacji za krew tych jedynych ofiar antyżydowskich rozruchów galicyjskich.

Poseł Kozłowski mową tą uratował honor polskiej reprezentacji w Wiedniu, zaszargany przez prezesa Koła i jego bankiera Rapaporta. Posłowi Kozłowskiemu należy się za to wdzięczność od całego kraju, który od tej chwili będzie patrzeć na niego, jako na prawdziwego człowieka przyszłości. Obyż nadzieje w nim pokładane nie zawiodły!

* *
*

A więc wszyscy uwolnieni! Sąd obywateli, z serca, z uczucia i godności narodowej wypowiedziany, sąd najszanowniejszy, według najlepszej wiedzy i sumienia powzięty — brzmi n i e w i n n i i wobec tego sądu musimy ugiąć głowę. Musimy, bo jesteśmy ludźmi dobrej wiary, bo, patrząc na trzeszczący nad naszemi głowami i wokoło nas dach i zrąb narodowych cnót i społecznej etyki, widząc codzień orgię kłamstw i demoralizacyj, przybraną w szaty prawomyślności, lojalności, patrjotyzmu, musimy kurczyć się w sobie, zaciskać pięści, wargi zagryzać i po tysiąc razy sobie powtarzać: „Nie siejmy zwątpienia, nie zabierajmy ludziom resztek dobrej wiary!“ Dlatego „musimy“ ugiąć głowę przed lwowskim werdyktem, jak struś zamknąć oczy, przemocą odpędzić wszystkie nasuwające się, a na faktach oparte refleksje i powiedzieć sobie: „Stało się, sądzili przecież według najlepszej wiedzy i według swego obywatelskiego... sumienia!“

Siedm miljonów krwawego, ubogiego grosza rzucono na wiatr niskich instynktów, karygodnych ambicyj, lub spekulacyj, dziecinnie ryzykownych, wywołano zastój w całym kraju, setki, może tysiące biednych ludzi wpędzono w ramiona lichwy żydowskiej z powodu utrudnionego kredytu w krajowych instytucjach finansowych, albo surowego docisku tych instytucyj jako wierzycieli, zdemoralizowano tysiące ludzi biednych, a więc zawsze demoralizacyi przystępnych, zatruto opinję publiczną gadzinowem pismem, założonem za kradzione pieniądze i pod kierownictwem ludzi o duszach czarnych od istotnych czy społecznych zbrodni, zidentyfikowano imię polskie za granicą z mianem oszustów i złodziei, odebrano tysiącom ludzi dobrą wiarę, chęć do pracy i ufność we własne siły, a wreszcie, co najważniejsza, lekkomyślną i zbrodniczą spekulacją doprowadzono do tego, że po tych gruzach płynie do Galicji kapitał rotszyldowski, aby opanować cały przemysł naftowy naszego kraju — wszystko to stało się, patrzyliśmy przecie na to własnemi oczyma, a winnych nie znaleziono.

Gdzież są?... Na to pytanie milczeniem dziś tylko odpowiadać można wobec werdyktu, według „najlepszej wiedzy i sumienia“. Może winny tylko ten starzec, co umarł podejrzaną śmiercią w więzieniu, a ci wszyscy „inni“ co zabierali pieniądze, fałszowali bilanse, namawiali do wydzierania kart z ksiąg kasowych, frymarczyli duszami podwładnych urzędników, tak samo, jak groszem biedaków, zaciągających pożyczki za pośrednictwem Karpińskiego, ci wszyscy wielcy i nietykalni, przed którymi padają na twarz nawet władze, a za władzami tchórzliwe spodlone społeczeństwo, ci są i zostaną nietykalni, tych zawsze nazywać będziemy naszymi „najlepszymi“ na równi z jednym wielkim „uwolnionym“ od winy rycerzem przemysłu!

Gdybym mógł w tej chwili zdobyć się na zgrzyt Jeremjaszowej skargi, zawiódłbym ją nad przerażającym obrazem narodowego upadku! Grom nas przybił, okradziono nas przed rokiem, ale z pod gromu podnoszą się czoła i wstają czyste dusze do nowej pracy i walki. Teraz padł nam na twarz srom, a z pod sromu nikt jeszcze na świecie nie powstał.

I my nie powstaniemy. Przylgnie to piętno do naszego czoła, po wszystkie czasy, po wiekach będą ze wstrętem wspominać dalsze pokolenia nie o tem, że grosz publiczny ukradziono, ale o tem, że po tej zbrodni sprawiedliwość skryła się za fałdy krajowo-państwowej polityki, że społeczeństwo nie znalazło w sobie siły, aby tę sprawiedliwość ziścić potężnym krzykiem obrażonego sumienia, że w tem społeczeństwie znaleźli się podli ludzie, tchórze, którzy **na ucho** szeptali sobie o „wielkich zbrodniach“, o tajemniczych sprawcach nieszczęścia, ale którzy wobec tłumu stanęli z maską obywatelskiej godności na twarzy i mówili wbrew samym sobie, wbrew idei, wbrew prawu, wbrew słuszności! Ze wstrętem odwracać będą oczy następcy nasi od od tych smutnych kart, notujących nasze upodlenie, gdzie, jak w zgniłem bagnie, roją się miazmaty kłamstwa, lęgną się tam domaszne pod osłoną słabych i zgniłych instytucyj publicznych i zatruwać będą jeszcze długo powietrze w tym biednym kraju.

„Ratunku“ wyrywa się okrzyk z piersi, powietrza, zdrowego powiewu nam dajcie, coby piersi odświeżył, coby rozbił te zgniłe mgły, ciążące jak zmora na naszych oczach, mgły, w których chodzą bezpiecznie truciciele publicznej moralności, potężne filary społeczeństwa i katylinarne indywidua *à la* Karpiński wychowane w tej atmosferze.

Więc bez winy jest pan Szczepanowski, ten człowiek, który był dumny z tego, że sam jeden zna ekonomiczne położenie kraju, który sam jeden zdawał sobie sprawę z nędzy Galicji, a był według własnego rozumienia wielkim finan-

sistą, bez winy jest, choć temu nędznemu krajowi, nad którego dolą tak biadał, który tak „ukochał“ — wydarł przestępnie ciężko uzbierany grosz, aby go rzucić na jednę kartę rozszalałej spekulacji?

Bez winy jest on, o którym prawią nam ciągle, że pracował tylko dla przemysłu krajowego, a zamilczają starannie o tem, że przedewszystkiem we wszystkich spekulacjach miał na celu własne zyski, własne polityczne ambicje. Mówią o pracy dla dobra kraju, wtedy gdy on widząc zaraz na początku swoje niepowodzenia, nie powiedział sobie „stój“, ale dalej jak szalony brał i brał cudzy pieniądz, potajemnie.... „dla podniesienia przemysłu krajowego!“ A gdy mu powiedziano: „Nie można, zobaczą, osądzą“.... on godny, prawy, szlachetny, on szanujący dorobek ojczysty, miał wtedy jaką odpowiedź?....

„Musi być, będziemy taić, będziemy fałszować bilanse, będziemy łudzić kraj, aby dawał pieniądze w dobrej wierze do Kasy Oszczędności i będziemy dalej spekulować, szaleć, rozrzucać ten obcy grosz dla... „podniesienia przemysłu krajowego!“

Zaiste, dawno już w dziejach ludzkości kłamstwo, ohyda i zbrodnia społeczna nie święciły takiego tryumfu!

Bez winy jest ten Wędrychowski, prawa ręka defraudantów, wspólnik ich idei, któremu dano także przy tajnej uczcie jego cząstkę; bez winy kaliban Karpiński, co jak pasożyt wysysał nędzarzy, dzięki swemu stanowisku u pana dyrektora, zdobytemu stręczycielstwem dziewcząt; bez winy Małcia Fuhrman... nie, wobec tego wszystkiego, ona po trzykroć, naprawdę, jest bez winy.

Świat wyszedł z formy — a do normy wróci go chyba jakieś potężne, głębokie wstrząśnienie od dachu do zrębu, łuna pożaru i czerwień krwi bratobójczej walki, demon zniszczenia chyba go odświeży, demon, który zwykł budzić się w podeptanych, znieważonych, oplwanych, ludzkich duszach...

Wstrętnej komedji towarzyszyła orgja cynizmu! Oto obrońca Szczepanowskiego, pan Grek, niedawny rzecznik godności narodu polskiego w sprawie przeciw Stojałowskiemu, oświadcza publicznie, że duch Szczepanowskiego wejdzie do narodowego Panteonu!!!

Szalony, czy głupi ten obrońca, który miał odwagę zdobyć się na tę cyniczną bezczelność. I w tej sali znaleźli się ludzie, którzy oklaskiwali ten idjotyczny wybryk teatralnej duszy i pustej głowy, to bluźnierstwo rzucone w twarz Narodowi, w którego Panteonie jest Mickiewicz, Rejtan, ks. Kordecki i tysiące cichych męczenników walk narodowych. Do tego Panteonu toruje drogę p. Grek Szczepanowskiemu — gszefciarstwo, spekulacja i kradzież publicznego grosza, oto ideały przyszłych pokoleń, oto droga, na którą winny wstępować, w ślad za Szczepanowskim, aby dojść do... Panteonu!

I wśród polskiego lwowskiego ogółu nie znalazł się nikt, ktoby godną odpowiedzią napiętnował cynika, co nam znieważył świętości narodowe, których w innym procesie niedawno niby bronił! A wszystko według miary... honorarjum!...

To, że pan Grek życie z cudzych pieniędzy nie uważa za przestępstwo, że pan Grek nie ma poczucia narodowej godności, to, że dusza pana Greka tęskni do Panteonu Szczepanowskich, Kieszkowskich, Kłosowskich, Kratterów, Marchwickich — to jest rzecz bez znaczenia — szumowiny są wszędzie... Ale, że te słowa p. Greka nie były trąbą mosiężną, coby zbudziła narodowe sumienie, że one nie wywołały grozy, krzyku, jęku oburzenia — to jest znamieniem czasu, to jest strasznym znakiem upadku!

Kiedyśmy się dowiedzieli o tej bezczelnej mowie obrońcy, byliśmy pewni, że w przepowiadanym już z góry werdykcie zajdzie zwrot, oczekiwaliśmy, że podniesie się przedewszystkiem prokurator, obrońca społeczeństwa, jego godności i moralności i da odprawę cynicznemu obrońcy, który samozwańczo kwalifikuje do Panteonu takich fałszerzy publicznych dokumentów i trwonicieli publicznego mienia, ale prokurator... milczał.

Nie dziw, on także był aktorem w tej wielkiej tragedji sumień, a być Polakiem, bodaj na chwilę, nie miał „urzędowego obowiązku“...

Zaiste trudno nie zapłakać z bezsilnej złości i ze wstrętu.

Niechże idzie Szczepanowski do tego Panteonu... który się jemu należy. Pójdzie za nim orszak zapłaconych obrońców, kupionych dziennikarzy, pójdą jego przyjaciele Wolski i Odrzywolski, o których wie dosyć sąd w Drohobyczu z powodu sprawy ś. p. Antoniego Błażowskiego. Dołem zostanie czarna masa moralnie i materjalnie okaleczonego ludu polskiego, na którego karkach ten genjalny fałszerz bilansów doświadczał żywotności swoich pomysłów ekonomicznych. Milczącego przekleństwa tych biednych nie zetrą nigdy z czoła p. Szczepanowskiego laury Panteonu pp. Greka i Nawrockiego...

Ale kto nam zadość uczyni za naszą hańbę?...

* * *

Sympatyczny nasz lwowski kolega, *Dziennik polski* wyrżnął onegdaj ostre kazanie antysemitom krakowskim, z których jest w wysokim stopniu niezadowolony. Bo i ktoby się tego spodziewał! Antysemici krakowscy jęli się organizować w odrębne stronnictwo, i to w dodatku w stronnictwo niezależne, nie wahają się uderzać w stanowcze (*Czas* mówi, że... rewolucyjne!) tony, i zaczynają mieć po swojej stronie prawdziwe tłumy obywateli i wyborców; budzą oni swoim ruchem do publicznego życia dotychczas pogrążone w apatji mieszczaństwo, stają się siłą, z którą trzeba się koniecznie w rachubie politycznej liczyć!

Poczciwym lwowskim Strachajłom włosy dębem stanęły na głowie! A któż to widział tak na serjo rzeczy traktować! Antysemityzm, według pojęcia antysemitów pokroju *Dziennika polskiego*, dobry jest jako papryka, którą się cokolwiek (byle w miarę!) pieprzy treść szpalt gazeciarskich, w celu lepszego wytrzymania konkurencji, w tych ciężkich dla plantatorów wydawniczych czasach, z innemi, jak barszcz taniemi, gazeciskami.

Taki antysemityzm nikogo nie drażni, nikomu (a najmniej żydom) snu z oczu nie spędzi; przeciwnie zaś, cieszy się nawet poparciem i uznaniem sfer decydujących, które czasem nawet w antysemityźmie chętnieby raczyły widzieć *antidotum* na zbyteczne rozzuchwalenie się innych, równie niebezpiecznych lub też chwilowo tylko dla rządu niepożądanych politycznych kierunków...

Ponad wszystkiem więc oczywiście góruje w antysemityźmie lwowskim bezwzględny szacunek dla sfer decydujących. Koło polskie i prorok jego Jaworski, są poprostu religią dla *Dziennika polskiego* — są czemś nietykalnem, nienaruszalnem, ubóstwianem. Gdy Koło podpisało interpelację Bykowi o Hilsnera, a Jaworski w upadlającem naszą godność przemówieniu wypowiedział z rozkazu Rapaporta wojnę antysemityzmowi, jako największemu narodowemu niebezpieczeństwu — to *Dziennik polski* znajduje na to tylko kilka słów kłopotliwego zmartwienia, ożywionego zresztą wysokim szacunkiem dla ludzi, popełniających te niegodziwości, — a oburzenie budzi się w nim tylko przeciwko tym, którzy na prowokacje chrześcijańskich uczuć i hańbę polskiego imienia ze strony naszych posłów w Wiedniu, umieją znaleść męską odpowiedź w stanowczej i gwałtownej opozycji przeciwko takiemu Kołu i takim jego przywódcom!

Mizerną więc rolę odgrywa w dzisiejszej przełomowej chwili antysemityzm lwowski, i my mu tej roli nie zazdrościmy, ani jej naśladować nie myślimy! To ojcowskie mentorowanie, na jakie przy tej sposobności pozwala sobie *Dziennik polski* wobec antysemitów krakowskich, budzi tylko wesołość, a byłoby raczej na miejscu w humorystycznym *Śmigusie*, redagowanym tak wybornie przez naczelnego redaktora *Dziennika polskiego*; naturalnie, byłaby to tam tylko satyra na wielkich antysemickich polityków z Łyczakowa! Co innego jest jednak redagować *Śmigus*, a co innego dziennik polityczny, mający chyba pretensję do tego, aby go czytano poważnie. Zalecamy więc na przyszłość *Dziennikowi* większą uwagę, aby artykuły z jednego przedsiębiorstwa wydawniczego nie przekradały się bez wiedzy redakcji do drugiego, czytelnicy bowiem, zrażeni podobną nieostrożnością, gotowi się spostrzedz i przestać popierać zarówno jedno jak drugie!

Czy wdawać się w odpowiedź na to, co zarzuca antysemitom krakowskim redakcja *Śmigusa* pod formą monologu łyczakowskiego polityka? Czy odpowiadać na to, że my tylko pozornie udajemy potrzebę zaznaczenia oburzenia na interpelację, że demonstracja przeciw Kołu za podpisanie tej interpelacji jest niedorzeczna, a co najmniej wysoce niepolityczna, że trzeba znać właściwy stan rzeczy (tak jak go znają na Łyczakowie!), aby widzieć, iż zarzuty, przeciwko Kołu z tego powodu czynione, są bezpodstawne, zdrożne, występne, dla kraju wysoce szkodliwe, etc. etc. *Guarda e passa!*

Przypomina nam się jak ten sam *Dziennik*, tak samo „ze stanowiska najświętszych interesów naszego kraju i narodowości naszej“ bił niedawno pokłonami i palił kadzidła przed Franciszkiem Zimą i Zdzisławem Marchwickim — tak jak dziś kłania się i kadzi przed Jaworskim — i na tego rodzaju „frazeologię, wygłaszaną z patosem teatralnym dla pozyskania“ nie oklasków zapewne, nie mamy do powiedzenia nic więcej nad to, jak tylko, że ze smutkiem przechodzimy nad nią do porządku — i do porządku wzywamy surowo *Dziennik polski*.

Jednego jednak pominąć nie możemy. Mieszczaństwo krakowskie, zgromadzone w liczbie tysiąca kilkuset osób, nazwał *Dziennik polski* „słuchaczami o bardzo wątpliwej kwalifikacji...... politycznej“, „różnorodnem i w rzeczach politycznych zupełnie ciemnem audytorjum“ i wreszcie „bezmyślnym tłumem“. Mieszczaństwo krakowskie stoi zbyt wysoko, abyśmy je mieli bronić przed tą napaścią. — Możemy tylko jedno stwierdzić na pewno, że w całem tem dwutysięcznem blisko zgromadzeniu ludzi, nie znalazłoby się z pewnością dwunastu mężów, którzyby powiedzieli o złodzieju, że to bohater godzien Panteonu, o fałszerzu i wyłudzaczu, że to niewinna ofiara dobrego serca i szacunku dla powag, o lichwiarzu i kuplerze, że to człowiek, któremu się poszczęściło w godziwych interesach. Zdaje się zaś, że tego rodzaju pogląd na rzeczy nazywa się dzisiaj we Lwowie „kwalifikacją i dojrzałością polityczną“. Z tego punktu widzenia mieszczaństwo krakowskie może sobie poczytywać napaść *Dziennika polskiego* jedynie za najwyższy tytuł dla chluby. ***Redakcja.***

---

# ZDRAJCA.

13) OPOWIADANIE

**na tle dzisiejszych stosunków we Francji**

(Ciąg dalszy).

Myśl sprzedania się przerażała ją. A sprzedać się dla urzeczywistnienia tych dziwacznych marzeń nie była to wcale rzecz ponętna, a tem mniej możliwa do wykonania.

Jerzy był charakterem z gruntu uczciwym, a przytem zbyt sprytnym, aby mógł się nie spostrzedz, że pochodzenie takich sum byłoby więcej niż podejrzane.

Wówczas zaczynały się roić po jej głowie jeszcze dziwaczniejsze myśli, jakieś niczem nie określone pragnienia śmierci, ...samobójstwa. Zdawało jej się, że ma wiele powodów zadania sobie takiej śmierci, żadnego zaś do dalszego życia.

Przez śmierć jej Jerzy stałby się odrazu wolnym, zupełnie wolnym; mógłby stworzyć sobie nowe życie, nową rodzinę.

Tak, to był jedyny punkt wyjścia, jedyny sposób rozcięcia tylekroć poplątanego węzła jej życia.

Tak, zażyje *laudanum* i będzie koniec!

Edmea była przedewszystkiem kobietą i dlatego też przedewszystkiem mało odważną; to też, gdy zaczęła zastanawiać się nad wykonaniem samobójstwa, przechodził ją dreszcz od stóp do głów.

Leżała na otomanie, a nad nią lekko pochylone wisiało olbrzymie lustro weneckie, w którem widziała całą swą postać. Wieczór zapadał, a obraz jej rysował się niewyraźnymi kształtami w zwierciedle, biały, tajemniczy, tylko dwoje ócz czarnych, ogromnych i przeczuwany przez nią urok jej postaci napełniał ją jakąś nieokreśloną trwogą.

Zdało się jej, że widzi się w tem lustrze umarłą, lub śmierci bliską, jeno z tych wielkich czarnych oczów szły jakieś blaski życia, które broniło się w niemej rozpaczy przed straszliwą wizją czychającej nań samobójczej śmierci.

Odczuwała bezwiednie wrażenia ostatnich chwil dobrowolnie konającej istoty i coraz większy strach ją zbierał na widok tej bladości swojej, wywołanej wzruszeniami i smutkami kończącego się dnia.

Nie były to już zimne dreszcze, ale jakieś lodowate zimno ścinało jej krew w żyłach.

Zerwała się nagle powtarzając:

— O! nie, nie, nie śmierć, nie umierać! Po co umierać, kiedy się jest tak piękną, tak uroczą, kiedy się ma lat dwadzieścia, i kiedy się jest kochaną przez... miljonowego księcia!!.. I to jeszcze, gdyby ta śmierć mogła istotnie zapewnić szczęście Jerzemu! Ale przecież jedynym skutkiem takiego samobójstwa, takiego otrucia, takiej zbrodni byłoby złamanie życia Jerzemu, który zawsze później uważałby się za sprawcę nieszczęścia, a wówczas ofiara Edmei wprost przeciwnego niż zamierzony dopięłaby celu!...

Nie, nie, stanowczo się nie zabije, byłoby to zbyt nierozważne, zbyt głupie! Czyż można śmierć sobie zadawać z powodu bezdzietności?.. I to na to tylko, by zrobić miejsce drugiej, nieznanej?..

— Krok taki, powtarzała sobie Edmea, byłby z pewnością niezwykłym, nie mniej jednak szalonym!

A jednak wiązała te dziwaczne, szalone popędy


„GŁOS NARODU“

wychodzi codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, o godzinie 10½ zrana.

PRZEDPŁATA WYNOSI:

| w Krakowie: | | na prowincji: | | za granicą: |
|---|---|---|---|---|
| rocznie . . . . zł. | 16·— | rocznie . . . . złr. | 20·— | w Niemczech miesięcznie |
| kwartalnie . . „ | 4·— | kwartalnie . . „ | 5·— | 2 złr., w innych krajach |
| miesięcznie . . „ | 1·35 | miesięcznie . . „ | 1·70 | Europy 2 złr. 20 centów. |
| za odnoszenie „ | —·20 | Za każdą zmianę adresu 20 centów. | | |

i marzenia miały największą władzę nad wyobraźnią Edmei, choć walczyła z niemi, odpychając tak samo myśl samobójstwa, jak pokusę zostania kochanką księcia.

Niezwykła inteligencja jednak pomagała jej do tej subtelnej analizy własnej, z pomocą której rozróżniała wszystko, cokolwiek było nieszczerego, pozornego, niskiego, tak w tych niezdrowych zamysłach, jak i w pełnych hipokryzji zwyczajach błyskotliwego życia w wielkim świecie.

Edmea czuła się zdolną do poświęcenia się na ołtarzu miłości małżeńskiej, gotową usunąć się ze wspólnego życia z Jerzym, jeżeli tylko zniknięcie to miało zerwać więzy, które, jak to już dziś czuła, żelaznemi kajdanami poczynały ciężyć na jej mężu.

Wiedziała jednak, że tylko śmierć potrafi zakończyć te cierpienia, przeciąć w sposób względnie legalny te węzły, chociażby ze względu na to, że Państwo, które siecią rozporządzeń i ustaw omotało wszystkich poddanych od pierwszego płaczu dziecięcia w kolebce, aż po ostatnie śmiertelne westchnienie, pozwalało im przychodzić na świat i znikać zeń tylko w sposób ściśle oznaczony nieubłaganą literą administracyjnych przepisów.

VI.

Towarzystwo męskie, które zgromadzało się zwykle na wieczorach u hrabiny de Moissac, znalazło się na drugi dzień po owym pamiętnym wieczorze w komplecie w klubie „des Capncines“, klubie tak nazwanym od bulwaru, przy którym się mieścił.

Początkowo był to klub artystyczno-literacki. Później jednak wzmogła się liczba członków, przyjmowanie do klubu stawało się coraz łatwiejszem, klub przemieniał się zwolna w modne salony towarzystwa pełnego pretensji, kosmopolitycznego, a przedewszystkiem eleganckiego.

By się doń dostać, nie potrzeba było mieć w herbie piór, pendzli, ołówków lub dłuta, ani też stawać w zawody ze szlachetnymi mecenasami sztuki.

Wieczorami zbierało się zawsze w klubie nader liczne towarzystwo. A wieczory te były jeden do drugiego podobne, jak jedna kropla wody do drugiej, jak próżność do próżności i cierpienie do cierpienia.

W bibljotece siedziało kilku dziennikarzy, schodzących się tam jużto dla napisania artykułu, jużto dla przeczytania gazety.

Znaczna większość gości przychodziła jednak dla gry, a między tymi graczami do najpilniejszych i najwierniejszych „obowiązkowi“ należał książę Suworyn.

Zwykle przychodził dopiero około północy, po przedstawieniach teatralnych, po przyjęciach, lub filiżance herbaty u znajomych.

Tego dnia właśnie przyszedł niezwykle wcześnie, pchany starannie ukrywanem życzeniem lepszego poznania Jerzego Larsal, który, jako mąż, według chytrych zamysłów księcia, miał mu być najskuteczniejszą pomocą w zbliżeniu się do Edmei.

Był to plan dziwaczny może, ale zdaniem księcia zgodny z logiką, jedynie odpowiedni w podobnych okolicznościach.

Naturalnie, nie myślał książe zwierzać się Jerzemu z opowiadaniem o nagłej śmierci owej nieszczęśliwej istoty, którą na parę godzin przedtem przysłała mu była Edmea. Wierzył także, że ona nie powie nic mężowi o tym swoim szlachetnym kaprysie.

Właśnie biła dziewiąta.

Około zielonych stolików zgromadzali się zapalczywi gracze; mniej gorący przechadzali się po salonach, gwarząc wesoło.

— Obiecałem panom rewanż — rzekł książe, wchodząc, do swych towarzyszy, — dlatego też przyszedłem dziś wcześniej, by oddać się w ręce wasze bez żadnych zastrzeżeń!

— A to znakomicie, — zawołał młody wicehrabia do Vertpré, — dotychczas bawiliśmy się tylko w potyczki, odkładając walną bitwę do twego, książę, przybycia.

— Dobrze, — odparł tak zagadnięty, — ale naprzód jedno zasadnicze pytanie: Czy macie panowie do takiej walki dostateczną ilość amunicji?

— Mamy jej całe arsenały.

— A zatem rozpoczynajmy ogień!

Suworyn rzucił na stolik garść złota i wkrótce objął bank. Wypoczęty, uśmiechnięty, zdawał się nie odczuwać już wcale wzruszeń, których był zaznał z powodu Bruneau i Edmei.

Oddany myślom, którego obecnie jedynie zajmowały, odrywał raz po raz oczy od kart, które tasował, rzucając badawcze spojrzenie na salę, szukając ciągle jeszcze nadaremnie, spóźniającego się Jerzego.

Gdzież on mógł być? Czyżby jeszcze w domu siedział?

Suworyn nie wiedział, że Jerzy dnia tego wcześniej, niż zwykle, w klubie obiadował, później zaś wyszedł na bulwary.

(Ciąg dalszy nastąpi).

# Smutna statystyka.

Aby dać obraz, jak wielki udział mają żydzi w zachodnio-galicyjskim handlu i przemyśle i jak ten udział ciągle z wielką dla nas szkodą wzrasta, podajemy kilkadziesiąt dat, które same za siebie najlepiej, nawet do najbardziej niedowierzających osób, przemówią.

Przedewszystkiem podamy daty, dotyczące miasta Krakowa, a nadto, ponieważ całość wymaga, abyśmy nie zamykali się jedynie w naszych murach, podamy również daty ogólne, dotyczące powiatów zachodnio-galicyjskich, oraz kilka uwag i spostrzeżeń. Ponieważ szło nam o to, aby dać najsumienniejsze i możliwie najdokładniejsze daty, przeto obróciliśmy na tę żmudną pracę blisko rok, czerpiąc materjał ze statystyki i aktów tego rodzaju instytucji, która przedewszystkiem ciągle się niemi posługuje, mając w zakresie przemysłu i handlu decydujące zdanie, a która w mistrzowski sposób potrafi pod „dobro ogólne“ podciągać interesy jednostek żydowskich i kruszyć w ich imieniu kopje aż do ostateczności (zwłaszcza że może).

Daty te odnoszą się do stanu rzeczy, jaki istniał w połowie 1899 roku. Wymienię tutaj te przemysłu gałęzie, któremi najwięcej ludzi się zajmuje, a inne, bardziej wyspecjalizowane, lub te, których jest w Krakowie niewiele, podciągnę pod jednę ogólną datę. Tosamo dotyczyć będzie i handlu.

| Rodzaj przemysłu | Żydzi | Chrześcijanie |
|---|---|---|
| blacharstwo | 67% | 33% |
| golarstwo i fryzjerstwo | 66% | 34% |
| zegarmistrzostwo | 65% | 35% |
| kuśnierstwo | 62½% | 37½% |
| szklarstwo | 59% | 41 |
| przemysł gospodni (hotele etc.) | 57% | 43% |
| jubilerstwo | 56% | 44 % |
| modniarstwo | 48½% | 51 % |
| piekarstwo i cukiernictwo | 46% | 54% |
| rymarstwo | 44% | 56% |
| krawiectwo | 41½% | 58½% |
| przemysł szynkarski restauracje i kawiarnie | 40% | 60% |
| malarstwo, lakiernictwo i pokostnictwo | 38½% | 61½% |
| kuśnierstwo | 38% | 62% |
| introligatorstwo | 36% | 64% |
| szewstwo | 31% | 69% |
| rzeźnictwo i masarstwo | 14% | 86% |
| stolarstwo | 10% | 90% |
| dorożkarstwo | 12% | 88% |
| reszta przemysłów | 36% | 64% |

Reasumując te cyfry odnoszące się do przemysłu, możemy powiedzieć, że 34 prc. całego przemysłu jest w rękach żydów.

| Rodzaj handlu lub przedsiębiorstwa handlowego | Żydzi | Chrześcijanie |
|---|---|---|
| Handel żelaza i towarów żelaznych | 93½% | 6½% |
| Sprzedaż gotowych ubrań męskich | 92½ „ | 7½ „ |
| Handel tow. bław., sukna, płótna itp. | 92 „ | 8 „ |
| Handel konfekcyj i kapeluszy dam. | 88½ „ | 11½ „ |
| Handel ziemiopłodów | 85½ „ | 14½ „ |
| Handel skór | 84 „ | 16 „ |
| Handel tow. galanteryjnych i norymb. | 84 „ | 16 „ |
| Handel nabiału | 80 „ | 20 „ |
| Kantor wymiany i wekslarstwo | 80 „ | 20 „ |
| Ajencje handlowe i biura spedycyjne | 80 „ | 20 „ |
| Handel ryb i drobiu | 79½% | 20½% |
| Handel mięsem (bez rzeźnictwa) | 73 „ | 27 „ |
| Handel owoców połudn. i krajowych | 69 „ | 31 „ |
| Handel szkła i porcelany | 63½ „ | 36½ „ |
| Handel wódki, wina i piwa (bez wyszynku) | 62½ „ | 37½ „ |
| Antykwarnie i księgarnie | 62 „ | 38 „ |
| Handel mąki, pieczywa, chleba i t. p. | 58 „ | 42 „ |
| Handel korzenny i mięszany | 58 „ | 42 „ |
| Sprzedaż biżuterji i kosztowności | 57 „ | 43 „ |
| Handel drzewem i węglami | 48 „ | 52 „ |
| Handel papieru i materjałów piśmiennych | 46½ „ | 53½ „ |
| Handel nafty, mydła i świec | 33 „ | 67 „ |
| Ajencje prywatne i biura stręczeń sług, bon etc. | 24 „ | 76 „ |
| Reszta innych gatunków handlu | 62 „ | 38 „ |

Reasumując te cyfry, otrzymamy, że **63** prc. handlu krakowskiego jest w rękach żydów. Jeżeli weźmiemy pod uwagę handel i przemysł razem, to otrzymamy, że **49** prc. handlu i przemysłu krakowskiego jest w rękach żydów.

Jeżeli dodamy, że na rocznie przybywających kontrybuentów handlowych i przemysłowych w Krakowie **64** prc. jest żydów, to w roku 1900 będzie **50** proc. żydów w handlu i przemyśle.

A stosunki na prowincji?

Wystarczyłoby tylko dwie daty podać, mianowicie ile żydzi zajmnją handlu i przemysłu. W Galicji zachodniej **41** prc. przemysłu jest w rękach żydów, a **73** prc. handlu, czyli **57** prc. handlu i przemysłu. Podamy jednak kilkadziesiąt dat szczegółowych w celu wykończenia szkicu, który nakreśliliśmy przez te powyższe zestawienia dat.

Na wstępie wyliczymy powiaty, o których, jako o Zachodniej Galicji piszę. A mianowicie: Żywiec, Biała, Chrzanów, Wadowice, Kraków, Podgórze, Wieliczka, Myślenice, Nowy Targ, Limanowa, Nowy Sącz, Bochnia, Brzesko, Tarnów, Dąbrowa, Grybów, Gorlice, Jasło, Strzyżów, Pilzno, Ropczyce, Rzeszów, Mielec, Kolbuszowa, Tarnobrzeg, Nisko, Łańcut.

| Gatunek przemysłu | Żydzi | Chrześcijanie |
|---|---|---|
| Bezładne wycinanie lasów | 95% | 5% |
| Blacharstwo | 77 „ | 23 „ |
| Szynkarstwo, restauracje, propinacje itp. | 72 „ | 28 „ |
| Zegarmistrzowstwo | 72 „ | 28 „ |
| Krawiectwo | 57 „ | 43 „ |
| Rzeźnictwo | 56 „ | 44 „ |
| Browarnictwo | 38 „ | 63 „ |
| Cegielnie | 36 „ | 64 „ |
| Kamieniołomy | 33 „ | 67 „ |
| Gorzelnictwo | 27 „ | 73 „ |
| Przemysł tartaczny | 24 „ | 76 „ |
| Fjakierstwo | 64 „ | 36 „ |

| Gatunek handlu | Żydzi | Chrześcijanie |
|---|---|---|
| handel ziemiopłodami | 93% | 7% |
| handel bławatny, płótna, sukna itd. | 91 „ | 9 „ |
| handel skór | 90 „ | 10 „ |
| handel żelazny | 89 „ | 11 „ |
| handel towarów norymberskich i galanteryjnych | 84 „ | 16 „ |
| handel bydłem | 80 „ | 20 „ |
| kram mięszany i korzenny | 73 „ | 27 „ |
| dostawa materjałów do robót konserwacyjnych | 60 „ | 40 „ |

Podamy tutaj porządek, w jakim idą starostwa zachodnio-galicyjskie pod względem wielkości udziału żydów w handlu i przemyśle:

Tarnobrzeg (87 prc. żyd.), Kolbuszowa (82 prc.), Nisko (76 prc.), Rzeszów (75 prc.), Ropczyce (74 prc.), Gorlice (73 prc.), Łańcut (71 prc.), Dąbrowa (71 prc.), Pilzno (71 prc.), Tarnów (70 prc.), Chrzanów (68 prc.), Podgórze (66 prc.), Myślenice (66 prc.), Brzesko (65 prc.), Bochnia (64 prc.), Nowy Sącz (63 prc.), Jasło (63 prc.), Grybów (61 prc.), Limanowa (57 prc.), Biała (50 prc.), Kraków bez miasta (49 prc.), Kraków miasto (49 prc.), Wieliczka (49 prc.), Wadowice (47 prc.), Mielec (46 prc.), Nowy Targ (45 prc.), Strzyżów (42 prc.), Żywiec (33 prc.).

Pod względem kupieckim prowadzą katolickie sklepy na prowincji jak najszkodliwszą dla siebie politykę. W wielu towarach wartość ich nie jest bynajmniej miarą ceny, ale miarą tą jest wartość (naturalnie finansowa) osób kupujących. Jeden i ten sam towar nosi na sobie różne rangi, zależnie od tego, czy towar kupuje pan radca, czy pan auskultant — pan mecenas, czy pokątny pisarz — pan starosta, czy pan praktykant od podatku. Kółka rolnicze mają pono zwalczać handel żydowski. Powszechna wersja krąży, że kupują towar u żydów. Czy tak, jest trudno dowieść. Tyle tylko nadmienię, że w jednem „Kółku rolniczem“ powiatu Nowosądeckiego sam zarządca przyznał się, iż kupuje u żydów towary!!

Wielcy właściciele obszarów ziemskich mają poprostu wstręt do wszelkiego przemysłu prócz gorzelnictwa, browarnictwa i przemysłu tartacznego. A przecież w Królestwie Polskiem dzieje się inaczej. Tam kapitały drobne jednoczą się, u nas rozpraszają za granicę, lub leżą w bankach. Raz mówiliśmy jednemu bogatemu właścicielowi dóbr ziemskich, aby założył na spółkę z innymi właścicielami ziemskimi parową garbarnię, przezcoby się import zagraniczny zmniejszył. On nam odpowiedział, że.... w jego rodzie nie było jeszcze garbarza. O czem to świadczy?! Któż więc ma przemysł popierać? Kapitały są w rękach panów (!) i żydów. Ci pierwsi nie chcą znać przemysłu, a ci ostatni garną się do niego całą siłą pary.

Czyby Kółka rolnicze nie mogły u siebie sprzedawać tanich materyj sukiennych, bławatnych, płóciennych i t. d.? Wszakże na 27 starostw zachodnio-galicyjskich, 14 nie ma ani jednego sklepu katolickiego z tymi towarami.

Miejsca kąpielowe są główuie, a raczej prawie zupełnie obsadzone sklepami żydowskimi; tanich sklepów katolickich nie ma, bo ludzie sądzą, że kto jeździ do kąpiel, ten ma pieniądze tylko na towary droższe. A przecież nietylko bogaci ludzie jeżdżą do kąpiel. Gdy tanich sklepów nie ma, gdzież zwrócą się niezamożni pacjenci kąpielowi?! Do żydów, do żydów! i wiecznie do żydów!

W każdym więc kierunku jesteśmy sami sobie winni; nietylko żydzi nas niszczą, ale my sami siebie zapomocą żydów niszczymy. Jesteśmy podobni do maleńkiego dziecka, które, wziąwszy nóż do ręki, bije się i krwawi i płacze, a nie wie co i dlaczego robi!... *aceha.*

---

Dr A. CZOŁOWSKI

# o kwestji „mordu rytualnego“.

IV. „Dlatego też wyrażono w księdze owej, że „teraz są napaści“, aby tę rzecz robić sekretnie. Gdyby bowiem nic innego nie znaczyło to słowo, tylko wino czerwone — pytać nam onych należy, jakieby były napaści za używanie wina czerwonego? Jeżeli zaś już ten obrządek zarzucony jest „dla napaści“, na co drukować w Talmudzie, żeby się starać o czerwone wino na Wielkanoc, jako „pamiątkę krwi?“

Na Święta Wielkanocne — dowodzili dalej Frankiści — wymyślona jest ceremonja talmudowa, którą obowiązani są zachować wszyscy. Oto pierwszego wieczora Świąt stawia się kieliszek wina, w którym każdy przy stole siedzący umaczawszy mały palec prawej ręki, zrzuca z palca spadające krople na ziemię i wspomina dziesięć plag egipskich: 1. *dam*, t. j. krew, 2. *cefardaia*, t. j. żaby, 3. *kinim*, t. j. mszyce, 4. *uroiw*, t. j. muchy, 5. *dyiwer*, t. j. powietrze, 6. *szechin*, t. j. wrzody, 7. *burod*, t. j. grad, 8. *arby*, t. j. szarańcza, 9. *choyszech*, t. j. ciemności, 10. *beychoyros*, t. j. zabicie pierworodnych.

Ceremonja ta opisana jest w księdze *Rambam* fol. 40, której autor rabin Juda owe dziesięć plag oznacza „przez rodzaj kabały“ trzema słowami hebrajskiemi: *deycach*, *eydasz*, *beyachaw*, na które to słowa składają się litery początkowe nazw każdej z plag.

„Rabinowie przed prostakami swymi dają do wyrozumienia, że te dziesięć liter nic nie znaczą, tylko dziesięć plag. My zaś — mówili Frankiści — w tych początkowych słowach ich sekret, który oni chowają u siebie i przed pospólstwem tłumią, pokazujem, że ten znak Judy, rabina, znaczy przez tę kabałę: *dam cerychin kiluni ał dyirech szyiusi beyoysoy isz chachumym byiruszulaim*, t. j. „krwi potrzebują wszyscy na ten sposób, jak robili nad tym człowiekiem, mądrzy w Jeruzalem“. I dlatego księga „Rambam“ chwali pomienionego Judę, że on temi literami, które znaczą dziesięć plag, dał znak na krew chrześcijańską“.

W księdze „Aurech Chaim“ punkt 460 o pieczeniu macy na pierwszą noc Wielkiejnocy jest napisano: *ain luszoin maces micwe wailoe oifin oiso ał idey akim wailoe ał idey obeyresz szoyte weykuten*, co znaczy: „nie godzi się miesić macy tej, co na micwe, nie godzi się upiec przy cudzym, ani przy głuchym, ani przy głupim, ani przy małym. W inne zaś dnie napisano w tej księdze, wolno przy każdym człowieku miesić. Niech nam powiedzą talmudyści, czemu tej pierwszej macy nie wolno miesić i piec przy cudzym, głuchym, głupim i małym? Wiemy, że odpowiedzą, iż dlatego nie godzi się miesić macy tej przy tych wspomnianych ludziach (jak tamże pisze), „aby nie skisła“, bo według przykazania w całą Paschę jeść kwaśnego nie wolno. Pytamy ich, co to za przyczyna, aby od ludzi: cudzego, głuchego, głupiego i małego ciasto kisło? Jeśli odpowiedzą, aby ci ludzie nie zakwasili, alboż nie można od tego ciasta uchronić? A nadto głuchy i głupi tego nie znają.

Dajmy na to, że cudzy i mały może jaką swawolę uczynić, ale czemu nawet i kłuć macy onym nie pozwalają, gdzieby już żadnej swywoli nie mogli uczynić? Nie wchodząc w żadne wykręty, pokazujem, że tamże w tej księdze Talmudu pisze: *daibui szymer layszem mace*, co znaczy, „bo powinien strzedz tego imienia macy, t. j. tego imienia, że ze krwią jest maca, więc strzedz jej potrzeba“.

„W księdze „Aurechaim“ puncto 455 napisano; aby pierwszego przedwieczora Wielkiejnocy: nie wylewać wody choćby w nią krew wpadła, gdyby zaś w inne dnie Wielkiejnocy padała krew w wodę, to wylewać. Niech nam odpowiedzą, — pytali się Frankiści — dlaczego tej krwi, padającej w inne czasy roku, chronią się, aby gdy wpadnie w jakie naczynie z onego nie zażywać, a na podwieczór Paschy, gdy wpadnie w wodę onej (Talmud) wylewać nie każe i pozwala z niej brać do macy, jako nie mającą szkodzić?“

„W Starym Zakonie krew, tak bydlęca, jak ptactwa mocno była zakazana i używać jej do jedzenia albo do picia nie godziło się żydom. Księga jednak „Rambam“ część druga, rozdział 6. mówi: *dam houdym ayn chajuwyn ulow*, t. j. „każdej krwi nam nie wolno, kiedy jest krew człowiecza, to wolno“; w księdze zaś „Mesechte Ksubes“ fol. 60 wyrażono: „Krew tych co idą na dwu nogach czysta jest“. Niech nam odpowiedzą, czyja to krew czysta? Wszak nie ptactwa?“

Przytaczali Frankiści na potwierdzenie swego oskarżenia inne jeszcze cytaty z Talmudu, przysięga-

---

LEW HR. TOŁSTOJ.

# WSKRZESZENIE.

ROMANS

*z oryginału rosyjskiego przełożył*

Włodzimierz Lewicki.

37) (Ciąg dalszy).

Kara miała być wykonana w izbie rozmownej żeńskiego oddziału. W wilję dnia egzekucji wiedzieli już o niej wszyscy aresztanci i dla tego dziś rano bardzo żywo rozprawiano o tem po celach.

Korablewa, Ładniuśka, Fedozja i Masłowa siedziały w swoim kącie i piły herbatę, czerwone i podniecone, ponieważ przed tem już piły wódkę, której teraz zawsze pod dostatkiem miała Masłowa i ugaszczała nią hojnie towarzyszki. Mówiono o tym samym wypadku.

— Tak jakby to on narobił jakiego gwałtu, albo buntu — mówiła Korablewa o Wasiljewie, gryząc kawałki cukru swoimi białymi zębami. Za to, że się ujął za biedakiem, a miał prawo, bo teraz już nie wolno bić aresztantów.

— Ten Wasiljew to tęgi chłop — rzekła Fedozja, rozplatając swoje długie kosy, siedząc naprzeciw pryczy, na której stał czajnik z herbatą.

— Opowiedzcie „mu“ o tem, Michajłówna — rzekła budniczka, zwracając się do Masłowej, rozumiejąc przez „mu“ Niechludowa.

— Opowiem mu — rzekła Masłowa, uśmiechając się i odgarniając włosy z czoła; dla mnie jest on gotów wszystko uczynić.

— Ba, ale kto wie kiedy on przyjdzie, a tu mówią, że tych dwóch już teraz wzięli — rzekła Fedozja. — Oj, nieszczęście — dodała wzdychając.

— Ja widziałam raz, jak w sądzie gminnym jednego chłopa bili. Mój teść posłał mnie do wójta i akurat kiedy tam przyszłam, kazał wójt... — zaczęła budniczka długą historję.

Opowiadanie jej przerwały głosy i szelest kroków w górnym korytarzu.

Kobiety ucichły i słuchały.

— Czarty, powlekli ich — rzekła Ładniuśka.

— Oj zbiją oni tego biedaka, bo dozorcy rozjedli się na niego za to, że im nie da robić, co chcą.

Na górze ucichło, a budniczka opowiadała dalej, jaki ją w urzędzie gminnym strach zdjął, gdy owego chłopa bili w stodole i jak się wtedy u niej w środku coś przewracało. Ładniuśka opowiadała znów, jak knutami bili Szczegłowa, a on ani pary z siebie nie puścił. Podczas tego Fedozja sprzątnęła kubki i czajnik do herbaty, Korablewa i budniczka wzięły się do szycia, a Masłowa, usiadłszy na pryczy i założywszy ręce na kolanach, wpadła z nudy w ponure zamyślenie. Chciała właśnie wyciągnąć się i przespać trochę, kiedy zawołała ją dozorczyni i kazała jej iść do biura więziennego do kogoś, który ją przyszedł odwiedzić.

Kiedy Masłowa przed małem lusterkiem, startem już do połowy, układała chustę na głowie, rzekła do niej stara Menszowa:

— Pamiętaj, opowiedz mu wszystko o nas; myśmy nie podłożyli ognia, tylko on sam, ten łotr — widział to jeden parobek, on powie prawdę, duszy nie zabije.—Powiedz „mu“, żeby Mitra zawołali, on wszystko powie, jak było, na włos. — My o niczem nie wiemy, a zamknęli nas tutaj, a on zbrodniarz, żyje jak pan z cudzą żoną i siedzi sobie w szynku.

— Takie to jest prawo i taka prawda — dorzuciła Korablewa.

— Powiem mu, powiem — odpowiedziała Masłowa, a potem mrugnąwszy jednem okiem, rzekła:

— Dajcie no tam kubek, na kuraż.

Korablewa nalała jej pół kubka. Masłowa wypiła, otarła usta i w wesołem usposobieniu, powtarzając słowa: „na kuraż“, poszła za dozorczynią, kręcąc głową i uśmiechając się.

XLV.

Niechludow długo już czekał w korytarzu. Przybywszy do gmachu więziennego, zadzwonił u furty i oddał dyżurnemu dozorcy przepustkę od prokuratora.

— Do kogo?

— Do aresztantki Masłowej.

— Teraz nie można, — inspektor jest zajęty.

— Czy w biurze? — zapytał Niechludow.

— Nie, w tej chwili jest w rozmownicy — odpowiedział, wahając się, jak się Niechludowowi zdawało, dozorca.

— Czy dzisiaj jest także godzina odwiedzin?

— Nie, inna sprawa.

— Kiedyż możnaby z nim mówić?

— Zaraz wyjdzie, możecie z nim pomówić. Zaczekajcie.

W tej chwili z bocznych drzwi wyszedł w mundurze, z błyszczącymi galonami, z twarzą rozpromienioną i połyskującą, strojną w wąsy, okopcone od tytoniowego dymu feldwebel i zapytał surowo dozorcę:

— Dla czegoście wpuścili tutaj, zaprowadźcie do urzędu.

— Powiedziano mi, że inspektor jest tutaj — rzekł Niechludow, dziwiąc się temu wyrazowi niepokoju, który odbijał się także na twarzy feldwebla.

W tej chwili otworzyły się główne drzwi i wszedł spocony i zmęczony dozorca-siłacz, Petrow.

— Popamięta sobie — rzekł, zwracając się do feldwebla.

Feldwebel wskazał oczyma na Niechludowa, a Petrow zrozumiawszy ten znak, zamilkł zachmurzył się i wyszedł tylnemi drzwiami.

— Kto ma popamiętać? — Czemu oni tacy zmieszani, dla czego feldwebel dał tamtemu dozorcy znak oczyma — myślał Niechludow.

— Tu nie wolno czekać, idźcie do urzędu — rzekł znowu feldwebel, zwracając się do Nie-

jąc, że „moc jest takich tam przypadków, które dokądinąd zmierzają niby, ale oni z nich wyrwawszy słówko jedno, albo literę sekretną, sekretnie tłomaczą na krew chrześcijańską, której na Paschę zawsze potrzebują, chcąc tą krwią zabicie Mesjasza, prawdziwego Boga i człowieka zagładzić. My cośmy się uczyli i cośmy wiedzieli, bez fałszu samą prawdę odkryliśmy. Resztę zaś z częstych zabicia dzieci chrześcijańskich niewinnych wiedzieć i poznać może świat cały. My znowu Boga i sąd jego straszny na świadectwo wzywając, wyznajem prawdę, jako wyżej".

Obszerny wywód tej sprawy na piśmie, opatrzywszy licznymi podpisami, złożyli Frankiści do rąk władzy duchownej z żądaniem, aby sądownie zmuszono żydów do przedłożenia urzędowi konsystorskiemu talmudów, a zwłaszcza ksiąg: a) „Aurech Chaim Megine Erec, b) „Rembam" i innych.

Oskarżenie Frankistów olbrzymie zrobiło wrażenie na wszystkich. Wśród obecnych żydów wrzało z oburzenia i gniewu „na odszczepieńców", którym za trzy dni mieli odpowiadać na ciężkie zarzuty.

Dnia 13 września przy równie wielkim natłoku ciekawych, powstał rabin lwowski, Chaim Kohen Rapaport imieniem swych wyznawców i w dłuższej przemowie nazwał całe oskarżenie Frankistów aktem złości, zemsty i napaści, wszystkie zarzuty bezpodstawnymi i przeciw prawom natury. Powoływał się na świadectwa Pisma św. i opinje o żydach, wypowiedziane przez Hugona Grotiusa i innych. Zapewniał, że Talmud nic złego przeciw Chrześcijanom nie nakazuje, zakończył zaś krasomowczym zwrotem do łaski i protekcji ks. administratora Mikulskiego, aby „najgłębszą swojego rozsądku powagą raczył wyrozumieć zarzuty kontratalmudystów o krwi chrześcijańskiej przez złe onych wytłomaczenie".

# Polski dekadentyzm

przez

**Teodora Jeske-Choińskiego.**

VIII. To zwyrodnienie upodobań i wyobrażeń w połączeniu z nadmiernym indywidualizmem, z „bezkresnem" samolubstwem, które nie widzi po za swoimi osobistymi smutkami bolu narodu, ludzkości, było zawsze cechą znamienną chwil przejściowych, czyli dekadenckich.

Dekadenci wszystkich czasów odwracali się z „dumą" od spraw religijnych, społecznych i narodowych, zasklepiając się wyłącznie w sobie, w swoich wyrafinowanych cierpieniach i chorych pożądliwościach. Jedynie sztuka, jako zabawka wykwintna, arystokratyczna, nie traciła łaski w ich oczach, jedyna miłość płciowa, jako roskosz estetyczniejsza od innych, cieszyła się ich względami.

W pismach Przybyszewskiego znajdujemy wszystkie znane z przeszłości cechy dekadentyzmu z przesadną apoteozą sztuki i artysty, nadmierny seksualizm, wstręt do logicznego myślenia, do obowiązków obywatelskich i do moralności, upodobanie w chorobliwych przejawach duszy i ciała i w zabawce artystycznej (symbolizm).

Przybyszewski jest niewątpliwie dekadentem, a jednak...

A jednak nie ma w nim jednolitości Baudelaire'a lub Maeterlinka, nie ma owego spokojnego objektywizmu przerafinowanych estetów, których dobrze napisany wiersz, lub dziwaczny symbol zajmują więcej od losów całej ludzkości.

Jak w olbrzymim kotle, warzą się, kipią, przewalają w jego pismach strzępy najrozmaitszych doktryn i szkół, kłócą się z sobą, walczą najrozmaitsze systemy, a z tej wrzawy chaotycznej wybucha kiedy niekiedy krzyk prawdziwie nagiej duszy, lub zaszlocha w niej prawdziwie nagie serce.

Ten krzyk, to szlochanie trzeba w istocie odczuć, wrzawa bowiem sofistyki nagiego ciała pokrywa je, tłumi zupełnie.

To krzyczy dusza artysty, rzucona na ziemię w chwili wrogiej wszelkiemu szerszemu lotowi wyobraźni; to płacze serce artysty, znużone brudem, o jaki się ciągle ocierać musi.

Autor artykułu programowego *Młodej Polski* p. t. „Młoda Polska", drukowanego w *Życiu*, mówi pomiędzy innemi:

„Żyjemy w czasach wielkich bankructw idei, które niedawno poruszały umysły, wywoływały wiosnę ludów, były natchnieniem poetów. W miarę rozczarowań do życia społecznego i jego typowego produktu, t. j. do współczesnego filistra, rwały się więzy między jednostką a temże społeczeństwem, wzrastała niechęć i protest przeciw bezduszności i banalności zorganizowanej masy i przeciw tym wszystkim objawom duchowym, jakie w tem gminowładztwie zmaterjalizowanego obywatela znajdowały swe źródło. — Umysły wrażliwsze i głębsze, straciwszy szacunek dla filistra i sympatje dla ruchów społecznych, poczęły wycofywać się z życia i szukać innych, trwalszych jego wartości. Zwrócono się do ludzkiej duszy oderwanej, poczęto cenić indywiduum, jako takie, jako osobny, w sobie zamknięty świat i swoim najwyższym prawom podległy. Odbyło się w nowszej literaturze współczesnej jakby nowe odkrycie duszy; spostrzeżono, że po za zewnętrznem jej życiem istnieją całe głębie, nieobjęte światłem dziennem, całe tłumy uczuć i przeczuć, które nigdy w gwarze życia nie przychodzą do głosu".

Żyjemy w istocie w epoce wielkich bankructw idei; programy, systemy, teorje i teoryjki filozoficzne, społeczne i artystyczne, w które pokoleniu obecnie dojrzałemu wierzyć kazano, jako w prawdy nieomylne, okazały się złudzeniami, efemerydami; typowy produkt pojęć materjalistycznych: bezmyślny, bezduszny filister zasługuje niewątpliwie na pogardę. Kłamstwo i samolubstwo rozsiadły się szeroko na wszystkich stosunkach ludzkich. Zdobycie jak najwygodniejszego bytu i jak najwyższej sumy przyjemności, choćby na gruzach duszy, stało się najwyższym, jedynym celem przeciętnej jednostki.

Umysłom wrażliwszym, sercom szlachetniejszym nie może się nasza epoka podobać. Trzeba koniecznie przeciwdziałać przeciw płaskości celów, pojęć i uczuć drugiej połowy XIX stulecia, przypominając człowiekowi, że jest nietylko ciałem, lecz także duszą".

Ktożby o tem wątpił?

Lecz trzeba być bardzo naiwnym, aby mniemać, że grzebanie się w brudach współczesnej mizerji ludzkiej, wsłuchiwanie się w strachy i halucynacje chorych nerwów i rzeźbienie cudacznych symbolów zaspokoi tęsknoty duszy. Dość przypatrzyć się bjografiom głośniejszych dekadentów (Beaudelaire'a, Verlaine'a, Unyskausa itd.), by się przekonać o niemocy ich recepty.

Wszystko, co dotychczas *Młoda Polska*, rezydująca w Krakowie, wygłosiła, wyśpiewała, robi wrażenie chaosu bez wyraźnych form i kształtów, a fermentem w tym chaosie jest Przybyszewski.

Czy ferment przetrawi wrzawę chaotyczną najmłodszego pokolenia, czy ją uporządkuje, rozjaśni, oczyści i czy się sam ostatecznie, zrobiwszy swoje, skrystalizuje, okaże przyszłość.

Życzyćby należało, aby się tak stało dla dobra literatury polskiej, Przybyszewski bowiem, znajdujący się obecnie jeszcze w fazie nieporządnej, rozkiełznanej, wierzgającej „tężyzny", w swojej *Sturm* i *Drangperiode*, posiada wiele warunków, które składają się na wytworzenie znakomitego pisarza, bo: siłę i poezję słowa, śmiałość i szczerość myśli, bardzo lotną wyobraźnię i rozległe wykształcenie literackie.

Szkoda marnować tyle darów na dziwaczne zabawki symboliczne.

Zakopane, w lipcu 1899 r.

# Z KRAJU.

***Lwów, 10 listopada.***

**Po wyroku. — Trzeba ochłonąć. — Szczegóły o przymusowym „Amerykaninie" Kratterze. — Ś. p. ks. kanonik Odelgiewicz. — Kilka słów o jego życiu i działalności.**

Trybunał karny wydał już wiadomy wyrok w sprawie galicyjskiej Kasy oszczędności. Teraz bez żadnej

---

chludowa. — Ten ostatni chciał już odejść, gdy z głównych drzwi wyszedł inspektor, jeszcze bardziej zmieszany, niż jego podwładni.

Wzdychał ciągle. Zobaczywszy Niechludowa, zwrócił się do dozorcy.

— Fedotow, przyprowadź Masłową z piątego oddziału — rzekł.

— Pozwólcie za mną — rzekł do Niechludowa. — Poszli krętymi schodami do małej izby o niewielkiem oknie, w której był tylko stół i kilka krzeseł. Inspektor usiadł.

— Ciężkie, ciężkie obowiązki — rzekł, zwracając się do Niechludowa i wydobywając grubego papierosa.

— Widzę, że jesteście zmęczeni — rzekł Niechludow.

— Oj zmęczony tą służbą i jej ciężkiemi obowiązkami. Chciałbyś nieraz ulżyć tym ludziom, ale darmo; wtedy jest jeszcze gorzej. Ot, myślę jeno, jakby się stąd wyrwać. Ciężkie, ciężkie obowiązki.

Niechludow nie mógł zrozumieć na czem właściwie polegały te trudności inspektora, widział jednak, że dziś był inspektor w jakiemś niezwykle przygnębionem, litość budzącem, jakiemś beznadziejnem usposobieniu.

— Wierzę wam — rzekł Niechludow — dla czego jednak nie zrzucicie z siebie tego ciężaru?

— Z czegoż będę żył... a rodzina...

— Skoro jednak jest to nad wasze siły...

— No, a ja wam i tak powiem, że ile moich sił, pracuję z pożytkiem. — Inny na mojem miejscu, postępowałby niezawodnie gorzej. Łatwo to powiedzieć dwa tysiące więźniów, ale jak sobie z nimi dać radę. A przecież są to ludzie, żal ich. A dać im swobodę, znowu nie można. Inspektor zaczął opowiadać niedawny wypadek bójki między aresztantami, która zakończyła się zabójstwem.

Opowiadanie jego przerwało wejście Masłowej, poprzedzonej przez dozorcę. Niechludow zobaczył ją w drzwiach w chwili, kiedy Masłowa jeszcze nie spostrzegła dozorcy. Twarz miała bardzo czerwoną. Weszła szybko za dozorcą, uśmiechnięta ciągle, przechylając głowę to w jedną, to w drugą stronę. Zobaczywszy inspektora, utkwiła w nim oczy z wyrazem przestrachu, trwało to jednak krótką chwilę, bo zaraz z wesołym pogodnym wyrazem twarzy zwróciła się do Niechludowa.

— Jak się macie — zawołała śmiało, uśmiechając się uprzejmie i silnie, zupełnie inaczej niż za pierwszym razem ściskając jego rękę.

— Przyszedłem prosić, żebyście podpisali podanie — rzekł Niechludow, dziwiąc się nie mało śmiałości i ożywieniu Kasi. Adwokat ułożył podanie, trzeba teraz podpisać, poczem odeślemy do Petersburga.

— Tak jest, trzeba podpisać. Wszystko się zrobi, co można — rzekła, mrugając figlarnie jednem okiem i uśmiechając się znacząco.

Niechludow wydobył z kieszeni złożony arkusz i zbliżył się do stołu.

— Czy można tutaj podpisać — zapytał Niechludow uprzejmie inspektora.

— Chodź tu, siadaj — rzekł inspektor do Masłowej — masz tam pióro. — Umiesz ty pisać?

— Niegdyś umiałam — rzekła ona, uśmiechając się i poprawiając kaftanik i rękaw, usiadła za stołem, wzięła trochę niezręcznie pióro do małej, silnie zbudowanej ręki i zaśmiała się, patrząc na Niechludowa. On pokazał jej, w którem miejscu ma podpisać.

Ostrożnie zanurzyła pióro w atramencie, otrzepnęła je i napisała swoje nazwisko.

— Więcej już nic — zapytała, patrząc to na Niechludowa, to na dozorcę, nie wiedząc gdzie położyć pióro, czy na dokument, czy na kałamarz.

— Mam wam jeszcze coś do powiedzenia — rzekł Niechludow, biorąc jej pióro z ręki.

— A co takiego... i nagle twarz jej spoważniała i nabrała takiego wyrazu, — jakby Masłową ogarnęła senność, — albo głęboka zaduma.

Inspektor wstał i wyszedł, Niechludow został z nią sam na sam.

XLVI.

Dozorca, który przyprowadził Masłową, usiadł pod oknem, opodal od stołu. Stanowcza dla Niechludowa nadeszła chwila. Czynił on sobie nieustannie wyrzuty, że zaraz przy pierwszem spotkaniu nie powiedział jej najważniejszej rzeczy, to jest, że chce się z nią ożenić i postanowił w tej chwili jej to powiedzieć.

Masłowa siedziała przy stole, Niechludow usiadł naprzeciw niej. W izbie było jasno i Niechludow mógł po raz pierwszy przypatrzeć się z bliska jej twarzy. — Dziś dopiero dostrzegł zmarszczki około ust i oczu i nabrzmiałe powieki, a uczucie litości większe, potężniejsze niż kiedykolwiek, ogarnęło go.

Oparł się łokciami o stół i zbliżył się do niej tak, że tylko ona mogła go słyszeć półgłosem mówiącego i zaczął, o ile możności, najciszej, nie chcąc, aby pod oknem siedzący dozorca, człowiek o semickich rysach twarzy i siwiejącej brodzie, podsłuchał jego wynurzeń:

— Jeżeli to podanie nie odniesie skutku, to wniesiemy prośbę o łaskę do cara. — Zrobi się wszystko, — co tylko jest w ludzkiej mocy.

— Ba, gdybym ja odrazu była miała dobrego adwokata — przerwała mu Kasia. — Ale cóż, mój adwokat był jakiś młodzik, zupełnie do innego, nie umiał nic, tylko prawił mi gładkie słówka — dodała, śmiejąc się.

Gdyby już wtedy ludzie o tem wiedzieli, że ja jestem z wami znajoma, byłoby to wszystko poszło inaczej. Ale tak... Świat bardzo łatwo wierzy, że wszystkie... są złodziejkami.

— Jaka ona dzisiaj dziwna — myślał Niechludow i chciał jej powiedzieć o swoim zamiarze, gdy Kasia znowu mówić zaczęła.

(Ciąg dalszy nastąpi).

---


**„GŁOS NARODU"** wychodzi codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, o godzinie 10½ zrana.

**PRZEDPŁATA WYNOSI:**

| w Krakowie: | | na prowincji: | | za granicą: |
|---|---|---|---|---|
| rocznie . . . . złr. | 16.— | rocznie . . . . złr. | 20·— | w Niemczech miesięcznie |
| kwartalnie . . „ | 4·— | kwartalnie . . „ | 5·— | 2 złr., w innych krajach |
| miesięcznie . . „ | 1·35 | miesięcznie . . „ | 1·70 | Europy 2 złr. 20 centów. |
| za odnoszenie „ | —·20 | | | |

Za każdą zmianę adresu 20 centów.

przeszkody przychodzi kolej na wydanie wyroku opinji publicznej, który, mimo wszelkich form i egzekutywy, jest wyrazem najwyższej instancji. Jak on wypadnie, potrzeba na to trochę zaczekać. Społeczeństwo musi nieco ochłonąć z kolosalnego wrażenia, jakie na niem wywarła ta sprawa, a dziennikarstwo polskie, które z małym wyjątkiem nie wiele (!) się różniło w zapatrywaniach, może teraz bez żadnej obawy wypowiedzieć swój sąd o tem, co się działo w Kasie oszczędności i o tem, co się później działo w sali sądowej, gdy rozprawa publiczna postawiła przed oczy fakty, nie wszystkie wprawdzie wyjaśnione, ale wiele dające do myślenia, choć wyjaśnione nie zostały. Sprawiedliwość, oparta na paragrafach kodeksu, nie może zawsze mieć za podstawę sumienie publiczne, choć nikomu z tego powodu nie wolno robić zarzutu stronniczości. W warunkach ustroju społecznego nie może być zresztą inaczej, a wyrok opinji publicznej tak często przykrywa czarnym płaszczem wyrok kodeksowy, że z pod niego uwolnieni wyjść nie mogą, a potępieni wychodzą czyści. Jak się stanie z wyrokiem w sprawie gal. Kasy oszczędności — zobaczymy — ja się na razie wstrzymuję od uwag.

Ochłonąć tu musimy we Lwowie wszyscy, a jeśli mam wierzyć pewnym informacjom, które nie są pozbawione prawdopodobieństwa, sprawy Kasy Oszczędności nie można jeszcze uważać za skończoną. Więc w sprawie tej zastrzegam sobie głos trochę później i mam nadzieję, że posłużą mi za podstawę nieznane jeszcze fakty. Tymczasem spieszę do podjęcia wątka innych spraw publicznych.

Przypomniała się teraz sprawa zbiegłego do Ameryki adwokata lwowskiego, Krattera. Wszystkie pogłoski, tendencyjnie szerzone o tem, że Kratter chciał wracać dobrowolnie do kraju, że żądał listu żelaznego, że pragnął stanąć przed sądem, okazały się nieprawdą i jeżeli były w tym kierunku jakieś propozycje Krattera, to były to jakieś obmyślone wykręty — nie więcej. Kratter ani myśli wracać do kraju, a, jak się teraz pokazuje, więcej zarwał materjalnie swoją rodzinę, aniżeli obcych. Od osób dobrze poinformowanych i dokładnie znających te stosunki dowiaduję się, że Kratter ma rodzaj jakiegoś bzika, który szkodliwy jest dla innych, ale jemu samemu jeszcze bardziej szkodzi i utrzymuje go ciągle w stanie pewnej halucynacji finansowej, z którą nawet pod względem psychopatycznym liczyć się należy. Usprawiedliwiać go pod żadnym pozorem nie można, jednak są w całej tej sprawie fakty, które przemawiają za tem, że człowiek ten nie jest spełna rozumu.

Umarł tu ks. Zygmunt Odelgiewicz, kanonik honorowy kapituły lwowskiej, proboszcz tutejszej parafji kościoła św. Mikołaja. Umarł w podeszłym wieku, bo przeżył lat 79. Jeszcze niedawno brał czynny udział w życiu publicznem, wprawdzie nie na politycznem polu, bo na ten teren nigdy nie wstępował, ale współdziałał jako kapłan i członek czynnej inicjatywy w stowarzyszeniach rękodzielniczych i humanitarnych. Tutejsze stowarzyszenia rękodzielnicze: „Gwiazda" i „Skała", a szczególniej tez ta ostatnia, dużo zawdzięczają zmarłemu kapłanowi.

Był on również założycielem Towarzystwa św. Józefa z Arymatei, którego celem jest grzebanie ubogich zmarłych Chrześcijan. Towarzystwo to otaczał swoją opieką do końca życia — ono też zajęło główne miejsce w oddaniu mu ostatniej posługi. Towarzystwo to, dzięki ś. p. ks. Odelgiewiczowi, rozwinęło się bardzo szeroko i przynosi ogromny pożytek humanitarny, spiesząc z pomocą w chwili, gdy wszyscy o człowieku zgasłym zapominają, a nie ma środków materjalnych na to, aby ludzkiej pamięci dopomódz... Setki przyzwoitych pogrzebów urządza Towarzystwo św. Józefa z Arymatei tym, których rodzina nie ma zaco pochować. Znajdą się zawsze kartki pogrzebowe, skromny karawan, krzyż na mogiłę i kapłan przy niej. Toż temu, o którym ludzie zapomnieli, a nędza towarzyszyła aż do bramy cmentarnej, chyba już nic więcej nie potrzeba...

Ś. p. ks. kanonik Odelgiewicz odznaczał się nietylko głębokiem teologicznem wykształceniem, ale i świeckiem. Życie literackie i artystyczne, szczególniej też polskie, żywo go obchodziło i wiedział o wszystkiem. Wysoko cenił zawód rzemieślniczy i uważał go w naszych stosunkach za jeden z najważniejszych czynników cywilizacyjno-społecznych. Otaczał też młodzież rękodzielniczą szczególniejszą opieką i wielu z nich zawdzięcza mu dzisiejszy swój dobrobyt, bo zasilał ich pieniędzmi, albo przy założeniu nowego warsztatu, albo ratując ich w krytycznem położeniu. O rozgłos się nie starał, nie chełpił się niczem, był nawet dosyć w obcowaniu z ludźmi szorstki, ale serce miał złote, naród swój kochał z całej duszy i przez całe życie starał się zawsze robić dobrze, a choć nieraz wyrżnął *verba veritatis*, był jednak pobłażliwym dla ludzkich błędów. *Zet.*

# ZE SWIATA.

*Londyn 7 listopada.*

**Klęski Anglików w Natalu. — Nowe transporty wojsk. — Pozycje Boerow. — Głosy prasy londyńskiej. — Oprzytomnienie polityków angielskich wobec grozy położenia. — Agitacje rosyjskie.**

W obecnej fazie wojny, w chwili, kiedy przez zajęcie Colenso odcięte zostały wojskom angielskim w Ladysmith połączenia z Durbanem i Pietermaritzburgiem, w chwili, kiedy, być może, nawet już samo Ladysmith wraz z całym ośmiotysięcznym korpusem jenerała White znajduje się w rękach Boerów, najdonioślejsze znaczenie posiadają dwie następujące kwestje, a mianowicie: jak długo potrwa jeszcze przeprawa morska posiłków angielskich, oraz gdzie one wylądują?

Według dokładnego obliczenia organu niemieckiego sztabu jeneralnego, berlińskiego tygodnika *Militär Wochenblatt*, potrzebują statki pocztowe 17 dni, a statki transportowe 25 dni, aby z południowego wybrzeża Anglji przybyć do Captown. Statek, wiozący na swym pokładzie jenerała Bullera, był przez 18 dni w drodze. Stosownie do tego obliczenia możnaby się pierwszych statków, wiozących posiłki, spodziewać w Captown około 14 b. m., więc mylą się ci, którzy przewidują ich przybycie już na 10 b. m. Dalszy transport do Port-Elisabeth lub East-London przedłuży oczywiście przeprawę o kilka dni, a transport aż do wybrzeży Natalu przynajmniej o jakie 4 do 5 dni. Otóż stosownie do tego, pierwsze wojska mogłyby w upatrzonym, jako punkt wylądowania, porcie Durban stanąć nie prędzej, jak 18 lub 19 b. m. Od chwili wylądowania jednakże upłynie przynajmniej znowu jeden do dwóch tygodni, zanim wojska po długiej podróży morskiej staną się zdolne do działań, tak, iż pierwsza część posiłków angielskich zacznie operować rzeczywiście przeciw Boerom najrychlej dopiero w ostatnich dniach listopada, o ile dowódzcy angielscy nie stracą niepotrzebnie ani chwilki czasu.

Mają więc Boerowie na razie dosyć jeszcze czasu, aby ugruntować osiągnięte dotąd sukcesy i zastanowić się nad dalszym planem działania. Jeżeli White w Ladysmith jest dostatecznie zaprowiantowany — trzeba nie zapominać, iż oprócz 8000 wojsk angielskich znajduje się tam 1500—1200 głów ludności cywilnej, oraz znaczna liczba koni i mułów — w takim razie mógłby liczyć na skuteczną obronę swej z natury silnej pozycji, obsadzonej ciężką artylerją wałową, oraz kilku działami okrętowemi, aż do chwili nadejścia upragnionej odsieczy. Jeśliby do tej chwili, a więc do końca listopada, White zdołał się utrzymać w Ladysmith i przez to główną siłę Boerów wstrzymał około tej pozycji, to skutki tego byłyby dla Anglików nieobliczalne, zachowałoby się w ich rękach całe jądro Natalu wraz z najważniejszemi komunikacjami, jako podstawą dla przyszłych operacyj zaczepnych. Naodwrót zaś przez szybki upadek Ladysmith otworzyłaby się dla Boerów możność zajęcia pospiesznymi marszami Durbanu, w którego posiadaniu będąc, mogliby przeszkodzić wylądowaniu posiłków angielskich, a przynajmniej przyprawić je o olbrzymie straty.

Że Anglja zaczyna brać na serjo lekkomyślnie podjętą wojnę, która wedle opinji sztabu głównego w Londynie, miała być niejako tylko „spacerem wojennym", tego dowodzą olbrzymie zbrojenia, zarządzone przez nią. Wedle bowiem doniesienia *Broad Arrow*, zarządził rząd angielski bezzwłoczne wysłanie dalszej dywizji wojskowej do Afryki Południowej. Wiadomość tę potwierdza doniesienie *Daily News*. *Daily Mail*, wraz z kilku dziennikami, utrzymuje nawet, że został wydany rozkaz zmobilizowania całych dwóch korpusów armji i to jednego linjowego, drugiego męszanego. Ma to być drugi i trzeci korpus armji. Dywizja drugiego korpusu, w sile efektywnej 10.000 żołnierzy, ma w tych dniach odpłynąć ku wybrzeżom Afryki Południowej. Cały zaś korpus drugi ma się składać z 40.000 żołnierzy i to z 30 batajonów piechoty, 3 baceryj artylerji pozycyjnej, 18 bateryj polnych i 10 pułków jazdy, ogółem w 4 dywizjach, z których pierwsza ma właśnie odpłynąć zaraz. W korpusie tym umyślnie ma przeważać konnica, ponieważ przeciwko taktyce Boerów najlepiej jest zdolna reagować.

Korpus trzeci będzie, wedle obliczenia londyńskiego *Daily News*, liczył 25.000 żołnierzy linjowych i rezerwowych oraz 10 000 milicyj. Ma on się rozłożyć garnizonami po miastach Zjednoczonego Królestwa i Irlandji, gdyż po odejściu korpusu drugiego prawie wszystkie miasta Anglji byłyby zupełnie ogołocone z wojsk, czego rząd angielski nie może dopuścić, choćby ze względu na groźne roznamiętnienie umysłów w Irlandji. Mobilizacja drugiego i trzeciego korpusu będzie bezprzykładna w dziejach Anglji od czasów wojny krymskiej, gdyż wyczerpie prawie wszystkie rezerwy armji czynnej. Dotąd mobilizacja pochłonęła już 25.000 rezerwistów, a tylko już 65.000 pozostaje wogóle do rozporządzenia.

Olbrzymie te, jak na Anglję, zbrojenia lądowe, mają niewątpliwie, obok względów na samą wojnę z Boerami, inne cele na oku.

Z jednej strony zagraża panowaniu angielskiemu powstanie wszystkich poddanych narodowości holenderskiej w kolonji Przylądka dobrej Nadziei, między którymi klęski angielskie niebezpieczny wywołały ferment umysłów, z drugiej zaś strony usposobienie mocarstw Europy kontynentalnej poważne budzi obawy. Niedawno dopiero powrócił odpowiedzialny kierownik rosyjskiej polityki zagranicznej, hr. Murawiew, z swej podróży madryckiej i paryskiej, której cel bądź co bądź był skierowany przeciw Anglji. We Francji żadne przedsięwzięcie nie wywołałoby w chwili obecnej takiego zapału w całym narodzie, jak akcja, któraby spowodowała poniżenie i osłabienie Anglji, „odwet za Faszodę". Chodziło tylko o stanowisko Niemiec, których dwuznaczna i chwiejna postawa nie pozwalała Rosji i Francji pomyśleć o poważniejszej akcji dyplomatycznej. To też oczy całego świata zwróciły się na Poczdam, gdzie car osobiście przybył rozmówić się z cesarzem niemieckim w kwestjach aktualnej polityki. Cel tej podróży jest bez zaprzeczenia wysoce polityczny; a chociaż nikt nie wierzy, aby carowi chodziło o jaką zbrojną koalicję przeciw Anglji, to w każdym razie sam fakt tajemnicą osłonionych konszachtów między mocarstwami kontynentu co do prowadzenia dalszej polityki na wspólnych podstawach, która przecież, jakiekolwiek zresztą przybierze kształty, zawsze tylko może być skierowana przeciw Anglji, już sam ten fakt budzi w Anglji w jej „splendide isolation" nieufność i trwogę.

**Dostawy.** Ministerstwo obrony krajowej rozpisuje dostawę: 2600 par trzewików lekkich, 500 par butów, oraz znacznej ilości wyrobów krawieckich i rymarskich.

Dostawy te są przeznaczone wyłącznie dla małego przemysłu z oznaczeniem terminu do wnoszenia ofert na 15 grudnia b. r.

Bliższych informacyj udzieli Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

# KRONIKA.

*Kraków, 11 listopada.*

**Kalendarz kościelny.** W sobotę Marcina, biskupa, wyznawcy; jutro 25 niedziela po Świątkach. Opieki Najśw. Marji Panny i Marcina, Papieża; w poniedziałek Homobona i Dydaka, wyznawców; we wtorek Jozafata Kuncewicza, biskupa, męczennika.

W kościele księży Pijarów w niedzielę uroczystość Opieki Najśw. Marji Panny.

W kościele OO. Paulinów na Skałce w niedzielę odpust bractwa SS. Aniołów Stróżów.

**Kalendarz myśliwski.** W listopadzie wolno polować na: rogacze (samce sarn) i zające, głuszce, cietrzewie, jarząbki, kuropatwy, bażanty, dropie, pardwy, oraz ptactwo wodne i błotne w ogólności. Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować i należy ochraniać: łanie, sarny (kozy), cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

**Kalendarz rybacki.** W listopadzie wolno łowić: boleńa, jazia, lipienia głowacicę, swinkę, czopa, sandacza, cytrę i brzanę.

Ochraniać należy pstrąga i łososia, oraz raka samca i samicę.

**Kalendarz astronomiczny.** Wschód słońca rozpoczął się w sobotę o godz. 6 minut 49, zachód przypada o godz 4 minut —, długość dnia godzin 9 minut 11.

**Stan powietrza.** Dnia 9-go l.stopada o godzinie 7 rano barometr 738 8, termometr + 4·8 C., wilgotność 96%, wiatr zachodni. 10.

## Repertuar teatru miejskiego.

W sobotę, dnia 11 b. m.: „Bajka“, sztuka w 3 aktach A. Schnitzlera (nowość).

W niedzielę, dnia 12 b. m.: „Miejsca kobietom“ komedja w 4 aktach Valebregue'a i Hennequina.

## Usunięcie portretu p. Weigla z Cechu Rzeźników.

*Od starszego Cechu rzeźników otrzymujemy następujące pismo z pieczęcią cechową:*

„Na posiedzeniu dnia 9 listopada 1899 r. w cechu rzeźników i masarzy krakowskich zapytał zgromadzonych starszy Cechu, p. Józef Bialik, jak się zapatrują na sprawę poł żenia podpisów przez naszych posłów Weigla i Sokołowskiego na petycji do ministerstwa, przez żydów wniesionej, a dotyczącej morderstwa rytualnego w Polnej?

*„Zgromadzeni członkowie uchwalili jednogłośnie, aby wiszący na ścianie pomiędzy portretami królów polskich i Najjaśniejszego Pana Cesarza Franciszka Józefa I., portret deputowanego Weigla z sali cechowej wyrzucić, dodając, że, gdyby się tu i deputowanego Sokołowskiego portret znajdował, taki sam los spotkałby i tenże.*

„Oświadczyli natomiast członkowie cechu, *że podzielają zdanie wszystkich cechów chrześcijańskich w Krakowie, co do udzielenia wotum nieufności tymże posłom.* Były starszy cechu, p. Stanisław Armółowicz, przedstawił wniosek, aby portret Weigla nie oknem z sali, ale z przedpokoju wyrzucony został *i aby dzień, w którym stać się to ma, do publicznej wiadomości podano*, nadmieniając przytem, że dlatego tak uczynić trzeba, albowiem tę salę, ozdobioną tak drogiemi pamiątkami, zaszczycali najwyżsi dygnitarze rządu i kraju, a miała też szczęście ta sala gościć w swych murach książąt Kościoła św. i tu członkowie cechu błogosławieństwo od Ojca św. otrzymali z rąk Księcia-Biskupa krakowskiego. — Starszy cechu: *Józef Bialik*, podstarszy: *Michał Romański.* Członkowie wydziału: wszyscy. Członkowie cechu: wszyscy“.

**Z Akademji Umiejętności.** Posiedzenie wydziału filologicznego odbędzie się w sali posiedzeń Senatu Akademickiego Uniw. Jagiell., w poniedziałek dnia 13 listopada b. r. o godz. 6 wieczorem. Na porządku dziennym: 1. Czł. J. Tretiak przedstawi swoją pracę p. t.: „Studja nad Puszkinem i jego stosunkiem do Mickiewicza“. Cz. II. 2. Czł. L. Sternbach zda sprawę z pracy p. T. Mandybura p. t.: Mitologja grecka w dialogach Lucjana“.

**Komitet urządzający ogólny wiec właścicieli realności** odbył w ciągu bieżącego tygodnia dwa posiedzenia, których rezultat omawiany będzie na walnem zgromadzeniu Towarzystwa właścicieli realności krakowskich, mającem się odbyć w poniedziałek dnia 13 listopada 1899 r. o godzinie 5 po południu w mniejszej sali hotelu Saskiego. W zastępstwie nieobecnego posła p. dra Weigla przewodniczył obradom dr Jan Jakubowski, prezes Towarzystwa właścicieli realności.

**Z powodu Towarzystwa muzycznego.** Dochodzą nas zapytania, dlaczego dziennik nasz nie zamieszcza od pewnego czasu sprawozdania z koncertów tegoż Towarzystwa. Winniśmy zatem wyjaśnić, że tutejsze Towarzystwo muzyczne uchyliło zupełnie w latach ostatnich produkcje swoje z widowni publicznej i, zamiast koncertów, do których dawniej miała przystęp publiczność, ogranicza się obecnie do wieczorów, urządzanych jedynie w gronie Członków swoich.

Wprowadzając atoli inowację wspomnianą, zapomniała dyrekcja o rzeczy bardzo ważnej, mianowicie o tem, że instytucja, czerpiąca zasiłek ze źródeł publicznych, nie może być tylko kołem zamkniętem z cechą prywatną, ale winna dotację taką usprawiedliwić również w drodze publicznej, a więc w danym wypadku: przez rozbudzenie smaku i zamiłowania do sztuki w szerokim ogóle, co też stanowiło przewodnią myśl w założeniu Towarzystwa i przez poprzednią Dyrekcję przestrzeganem było samiennie. Wprawdzie spotykamy się niekiedy ze zdaniem, że utrudniając publiczności udział w koncertach, zmusza się tem ją do wpisywania się na Członków Towarzystwa, jednak w praktycznośc środka tego trudno doprawdy uwierzyć, gdy się widzi znaczną część sali zapełnioną bezpłatnymi słuchaczami i gdy przy sprawozdaniu rocznem słyszymy żale, że koncerty żadnego zgoła dochodu dla Towarzystwa nie przynoszą. Ma jednak inowacja, o której mowa, tę dogodną stronę, że usuwając produkcje z pod krtyterjum publicznego, może odtąd dyrekcja zapraszać na nie tylko sprawozdawców, zapalających się entuzjastycznie do lichego wykonania, zdolnych rumienić się z uwielbienia dla rzeczy błahych, gorejących i wrzących dla zmnoty, słowem takich, którzyby się stali poetami dla opiewania prozy. Czytelnicy nasi domyślą się z łatwością, że do rzędu „takich wybranych“ nie należy sprawozdawca „Głosu Narodu“, który działalność obecnej dyrekcji nieraz ostrej krytyce poddać był zmuszony. Przedewszystkiem zaś nie możemy uswoić się i nie pogodzimy się nigdy z myślą, aby rola impresarja, jaką dyrekcja w latach ostatnich przyjęła, licowała z powagą Towarzystwa, którego obowiązkiem jest wytwarzać i gromadzić siły, nie zaś udział swój w koncertach, sprowadzanych z zagranicy artystów, ograniczyć wyłącznie do sprzedaży biletów.

Że dziś gra kwartet Hellmesbergera, a jutro grać będzie Kwartet czeski — to dobrze, ale nikt chyba nie zaprzeczy, że Towarzystwo, wstępujące w 30-letnią fazę istnienia, przedewszystkiem powinno było zdobyć się na Kwartet — własny. Tymczasem niestety nie ma w Towarzystwie nietylko Kwartetu, ale i wielu innych rzeczy, bo wiadomo, że nawet, gdy chodzi o złożenie jakiego takiego chóru, dyrekcja bez zapożyczenia się czy to w chórze akademickim czy też w seminarjum żeńskiem, dotąd obejść się nie może, a jeżeli uroczystość Chopinowską święci się tutaj odśpiewaniem pieśni Mendelssohna lub kantatą, napisaną z okazji odsłonięcia pomnika Szujskiego w Tarnowie(!), to już chyba dla odzwierciedlenia owego *dolce farniente*, w jakiem Towarzystwo nasze coraz więcej się pogrąża, słów więcej nie potrzeba.

Jest jasnem, że stan taki mszczący się, jak słyszymy, także na finansowej stronie instytucji, dłużej cierpianym być nie powinien. Mimo usilnéj reporterji, mimo zabiegów przyjaciół, nie wahających się nawet dla zdobycia wyższości Towarzystwu, poniewierać wszystkiem, co za obrębem tegoż się znajduje, czujemy wszyscy dobrze, że nie tak dziać się powinno w tej instytucji, roszczącej sobie pretensje do przodowania naszej muzykalności, w instytucji powołanej z wielkim trudem do życia i posiadającej już dane do utrzymania życia tego w warunkach nierównie dla sztuki korzystniejszych.

Kończąc też uwagi nasze, pisane zresztą *sine ira et studio*, ale jedynie w celu wyświecenia czytelnikom naszym faktycznego stanu rzeczy, zwracamy się do Wydziału z przypomnieniem, że wielką ciąży odpowiedzialność na tych, którzy, przyjąwszy na siebie trudne zadanie kierownictwa, bądź obojętnie, bądź nie dość stanowczo występują tam, gdzie z całą możliwą troskliwością o przyszłość i znaczenie instytucji działać należy.

**Loterja Stowarzyszenia nauczycielek** budzi zwykle w mieście naszem wyjątkowe zajęcie z powodu swego sympatycznego celu. Loterja jest dorocznym czynnikiem głównym przysporzenia majątku Stowarzyszenia i ułatwia spełnienie ciążących na niem obowiązków. Jak to wykazuje zeszłoroczne sprawozdanie, Stowarzyszenie udzieliło w ciągu roku 12 osobom zapomogi, w ogólnej sumie 839 złr. Są to wiekowe, schorowane, pozbawione środków do życia pracownice; 12 osobom udzielono pożyczek w ogólnej sumie 840 złr. Z dochodów ostatniej loterji zakupiono nowych książek za 200 złr., bogacąc bibljotekę i ożywiając abonament przypływem zajmujących dzieł. Bibljoteka rozporządzała w chwili, gdy sprawozdanie oddano do druku, 5.310 tomami. Cyfra ta znacznie wzrosła w roku bieżącym. Wiadomo, że głównym celem Stowarzyszenia jest zebranie odpowiedniego funduszu na zakupno domu schronienia dla nauczycielek.

**II-gi komers akademicki w sprawie uwięzionego** w Rosji Wojnara, odbędzie się 11 b. m., w sobotę, o godz. 8 wieczorem w sali restauracyjnej hotelu Royal (ulica Gertrudy). Ze względu na ważność sprawy uprasza komitet o liczny współudział.

**„Jutrzenka“**, stow. kat. rękodzielników, ul. Krakowska l. 57 (naprzeciw OO. Bonifratrów) urządza w niedzielę dnia 12 go b. m. przedstawienie amatorskie. Amatorzy odegrają: 1) „Złoty cielec“, komedja w 1 akcie Dobrzańskiego; 2) „Berek zapieczętowany“, monolog ze śpiewami i tańcami A. Ładnowskiego; 3) „Słowiczek“, wodewil w 1 akcie. Początek o godzinie 7-mej wieczorem.

**Zabawy dla dzieci** w „Sokole“ krakowskim, jak lat poprzednich, tak i w roku bieżącym odbywać się będą każdej niedzieli od godz. 3-ej do 5 tej po południu w gmachu „Sokoła“. Ze względów zdrowotnych zmuszony był wydział udział dzieci ograniczyć do dzieci członków i uczniów „Sokoła“ powyżej lat 6, gdyż zbytnie przepełnienie sali nie odpowiada warunkom racjonalnej zabawy. Z tychże względów dzieci w zabawach udział biorące muszą zaopatrzyć się w pantofelki gimnastyczne. Pierwsza zabawa odbędzie się w niedzielę dnia 12 b. m. z urozmaiconym programem. Orkiestra sokola przygrywać będzie w czasie zabawy.

**Pan Tilles**, król magistrackich konsensów, zrobił „benkele“ — o tem wszystkie dzienniki donosiły przed kilku miesiącami. Kto ma taką „nieprzyjemnoszcz“, ten nie może być radcą miejskim. A pan Tilles wciąż jest radcą. Co pan na to, panie prezydencie? — dlaczego pan nie żąda, aby Radą powołała kogo innego na miejsce Tillesa.

**Morderstwo w lasku pod Płaszowem.** W sądzie krajowym karnym przed trybunałem przysięgłych rozegrał się wczoraj przed południem epilog tragicznego romansu Antoniego Adamowicza, 25 lat liczącego, leśniczego, rodem ze Starczyk i Albertyny Tinzówny, zastrzelonej przez Adamowicza w dniu 24 sierpnia b. r. w Podgórzu w lasku pod Płaszowem.

Oto pierwsze akty tej tragedji. Antoni Adamowicz wstąpił w roku 1897 do praktyki u leśniczego Józefa Tinza w Lelechowcach. Adamowicz, stołując się u Tinzów, pokochał 17-letnią córkę ich Albertynę. Panienka była mu wzajemną, ale do formalnych oświadczyn nie przyszło, bo rodzice na małżeństwo niechętnie się patrzyli. Dopiero, otrzymawszy z początkiem b. r. posadę podleśniczego w Wereszczynce pod Lwowem, poprosił Adamowicz o rękę Albertyny: spotkał się jednak z odmowną odpowiedzią ojca, który widział ważną przeszkodę w zbyt młodym wieku Albertyny i braku środków dla utrzymania rodziny, gdyż Adamowicz pobierał zaledwie 20 złr. miesięcznej pensji. Według zeznań samego Adamowicza, miał Józef Tinz także inne powody odmowy, a raz nawet powiedział córce, że „albo wyjdzie za porządnego człowieka, albo zostanie starą panną“.

Adamowicz, mimo nieprzychylność rodziców, nie zerwał stosunków z Albertyną, ale odbywał z nią schadzki tajemne, a dowiedziawszy się, że rodzice chcą Albertynę wyprawić do Wiednia, namówił Albertynę do ucieczki z domu rodzicielskiego.

Dnia 18 sierpnia b. r. na tajemnej schadzce skłonił Albertynę, aby prosiła rodziców o pozwolenie wyjechania z bratem do Lwowa pod pozorem zobaczenia cyrku. Albertyna, otrzymawszy zezwolenie na wyjazd, pojechała do Lwowa dnia następnego, gdzie zjechała się z Adamowiczem.

We Lwowie spędził Adamowicz z Albertyną i jej bratem Emilem czas na zabawie, a gdy wieczorem 20 sierpnia spóźnili się na pociąg, odchodzący do Janowa, skłonił Albertynę i jej brata, aby z nim wspólnie noc w hotelu spędziła.

Zaraz nazajutrz rano kupił Adamowicz rewolwer w magazynie Alf. Dzikowskiego, a wieczorem wyjechał z ofiarą swą do Krakowa, obiecawszy bratu jej Emilowi, że siostrę odwiezie do domu rodzicielskiego.

W Krakowie zajechali oboje do hotelu „Union“. Całą noc z 23 na 24 sierpnia przepędzili oboje w lasku Barucha pod Płaszowem, gdzie nad ranem postanowili sobie życie odebrać. Adamowicz usiadł na darni, a posadziwszy sobie Albertynę na kolanach, strzelił do niej dwa razy z rewolweru, kierując strzały w skroń i w piersi, w okolicę serca. Gdy dziewczę śmiertelnie ugodzone zesunęło się bez duszy z kolan, Adamowicz strzelił sobie w skroń.

Rano 24 sierpnia spostrzeżono w lasku leżące zwłoki mężczyzny i kobiety. Na miejscu zjawiła się niebawem policja i lekarz sądowy dr. Smorągiewicz, który mógł już tylko skonstatować śmierć Tinzówny. U Adamowicza stwierdzono silne zbroczenie krwią z rany postrzałowej w skroń i dlatego zarządził lekarz natychmiast odstawienie go do szpitala św. Łazarza.

Sekcja wykazała, że Tinzówna zginęła wskutek dwóch ran: w serce i w skroń prawą. Adamowicz wskutek samobójczego zamachu stracił wzrok całkowicie, a nadto kula z rewolweru dotąd tkwi wewnątrz mózgu, co według orzeczenia lekarzy prędzej, lub później musi spowodować śmiertelną katastrofę.

Prokuratorja państwa oskarżyła Antoniego Adamowicza o zbrodnię morderstwa z § 134 u. k. i zbrodnię uprowadzenia z § 96 u. k.

Trybunałowi przewodniczył radca Turowicz, w asystencji radcy Katyńskiego i sekretarza Rady B. Müllera. Oskarżenie wnosił zastępca prokuratora p. Trzaskowski. Obronę prowadził adw. dr. Frühling. Na rzeczoznawców lekarskich powołano lekarzy sądowych dra Ant. Filimowskiego i dra I. Schaittra. Obwiniony czynu swojego się nie wypiera, twierdzi atoli, że Tinzówna sama pragnęła umrzeć i że on zabójstwa dokonał na jej własne życzenie.

Z listów pozostawionych przez Albertynę, a odczytanych przed trybunałem wynika, że wskutek uporu ojca, który dziewczynie dokuczał, Albertyna pragnęła umrzeć.

Sędziowie przysięgli pod przewodnictwem p. St. Wójcikiewicza, zarówno na pytanie w kierunku morderstwa, jak w kierunku uprowadzenia odpowiedzieli 11 głosami **nie**. Trybunał na mocy werdyktu uwolnił Antoniego Adamowicza od oskarżenia, którego powierzono opiece ojca i brata, obecnych na rozprawie.

**Znowu „Postkarty“.** Jak plaga egipska spadły na nas „Postkarty“ pruskie. Handle polskie sprowadzają i z upodobaniem narzucają publiczności owe wyroby przemysłu niemieckiego, co i moralną i ekonomiczną jest krzywdą naszego kraju. Prusacy nami poniewierają, a my delektujemy się ich „postkartami“; to brak poczucia godności narodowej. Nasi wydawcy dostarczają handlowi podostatkiem kart na tle polskiem, więc obowiązkiem jest i kupców i publiczności popierać wszelkiemi siłami własne nasze wydawnictwa, by grosz polski nie płynął do kieszeń pruskich. Wstyd, wstyd, wstyd! że na wystawach sklepowych rozpierają się „Postkarty“. Jeżeli kupcy nie mają na tyle uczucia patrjotycznego, na tyle godności narodowej, by ich nie sprowadzać, publiczność powinna zmusić ich do tego. Sposób łatwy: nie kupować i wyrażać oburzenie, jeżeli kupiec do kupowania zachęca.

Epidemja „Postkartów“ ogarnia kraj tak bardzo, że nawet firma „Altenberg“ we Lwowie „Postkarty“ wydaje. To już wprost oburzające. Jeżeli ta firma liczy na wywóz zagraniczny i chcąc swe wyroby w Prusiech sprzedawać, w tym celu drukuje niemieckie napisy, to niechże sobie sprzedaje Niemcom w rzeszy niemieckiej, ale nie u nas. Mamy właśnie taki okaz, zaopatrzony w napisy wyłącznie niemieckie.

Zwrócić jeszcze uwagę należy na to, że w żadnym handlu niema wszystkich wydawnictw polskich. W jednym znajdziesz wydania architektoniczne Tondosa, w drugim Tow. malarzy, w innym wydania Altenberga, nigdzie wszystkich. Zwykłą słyszy się piosenkę „właśnie nam brakło tego wydania“, natomiast nie brakuje nigdy rozlicznych, arcylicznych, w komplecie przedkładanych wydawnictw pruskich, z niemieckimi napisami „Postkarte“. Wstyd, wstyd, wstyd!!

**„Oburzenie wszystkich uczciwych ludzi“.** Dzienniki wiedeńskie donoszą, że prezydent lwowskiego sądu krajowego wyższego Tchórznicki, zawiadomił ministra sprawiedliwości o wyroku w procesie lwowskiej Kasy Oszczędności następującemi słowami: „Ku oburzeniu wszystkich uczciwych ludzi — wszyscy oskarżeni zostali uwolnieni“. Czy to być może, aby prezydent sądu wyższego we Lwowie tak późno się spostrzegł, że oddanie do rozsądzenia sprawy lwowskiej Kasy, lwowskiemu mieszczaństwu, i niedelegowanie innego sądu, do takiego wyniku absolutnie doprowadzić musi?

Czy to być może, aby p. prezydent Tchórznicki nie wiedział, że dyskretność, z jaką prowadzona była cała rozprawa, wytłomaczyć sobie musieli przysięgli, jako upoważnienie i zachętę do uwalniającego wyroku? Najstraszniejszem ze wszystkiego byłoby, według nas, gdyby nawet „oburzenie uczciwych ludzi — miało się stać tylko ostatnią sceną komedji, ułożonej oddawna i odegranej starannie według obmyślonego z góry planu!

**„Słowo Polskie“** zapowiada, iż z okazji procesu o oszustwa i sprzeniewierzenia w gal. kasie oszczędności zamieści szereg artykułów, omawiających „wrażenia tego procesu“ a w szczególności to, co „może podnieść, wzmocnić i utrwalić to wszystko, co do zdrowia społeczeństwa posłużyć może“. Niewątpliwie z rozpoczęciem druku tych artykułów *Słowo Polskie* zwróci kasie oszczędności ćwierć miliona, którą to kwotę za rządów tam Zimy „pożyczyło“.

**Proces p. Breitera.** Wczoraj miał się przed trybunałem sędziów przysięgłych we Lwowie rozpocząć proces o zbrodnię oszczerstwa, wytoczony p. Ernestowi Breiterowi, redaktorowi *Monitora*, przez adw. dra Roińskiego, dra T. Sołowija, oraz przez posła do Rady państwa p. Wachnianina, wreszcie przez p. Czerniawskiego. Dr Roiński oskarżył p. Breitera z powodu tego, że tenże w *Monitorze* obwinił go o niehonorową interwencję w sprawie rodziny hr. Łączyńskich, oraz o przywłaszczenie sobie pieniędzy, przeznaczonych na banderję konną przy przyjęciu cesarza w r. 1880. Zarzuty p. Breitera dotknęły także p. Czerniakowskiego, o którym *Monitor* wyraził się, że dał się on przekupić, jako niewygodny świadek w sprawie rodziny hr. Łączyńskich. W końcu drowi T. Sołowijowi zarzucił p. Breiter w *Monitorze*, że on przy likwidacji Banku włościańskiego dopuścił się różnych sprzeniewierzeń.

Sprawa p. Wachnianina przeciwko p. Breiterowi, miała już być dawniej przedmiotem rozprawy. Jak wiadomo, p. Breiter napisał w *Monitorze* o p. Wachnianinie, że on, interweniując w sprawie miłosnej między pewnym obywatelem ziemskim, a panną Ficnerówną, artystką ruskiego teatru, przywłaszczył sobie 50 zł., przeznaczone dla tej artystki przez owego obywatela.

Współoskarżonym jest p. Łucyk, redaktor *Hałyczanina*, który w dzienniku swoim powtórzył zarzut *Monitora*, skierowany przeciw p. Wachnianinowi.

Red. Breitera miał pierwotnie bronić żyd, dr Zipser z Wiednia, lecz doniósł on w liście do trybunału, że na odbytem niedawno zgromadzeniu towarzystwa asekuracyjnego „Janus“ w Wiedniu był przez 30 kilka godzin reprezentantem i czuje się tak zmęczonym, że nie może bronić p. Breitera!

Wobec tego przewodniczący mającej się odbyć rozprawy p. radca Weinreb udał się do izby adwokackiej, prosząc o wyznaczenie oskarżonemu obrońcy z urzędu. Izba adwokacka wyznaczyła adwoka dra Deisenberga, lecz właśnie wczoraj dr Deisenberg doniósł, że nie może się podjąć obrony p. Breitera, gdyż nie czuje się dostatecznie przygotowanym.

Wobec tego udał się trybunał po uchwałę izby radnej, a uchwała ta brzmiała: 1) nie uznaje się za uzasadnione usprawiedliwienie się dra Deisenberga od obrony, 2) odracza się rozprawę do poniedziałku, 3) wobec widocznej tendencji udaremnienia rozprawy ma przewodniczący odnieść się do izby adwokatów o wyznaczenie jeszcze jednego obrońcy z urzędu, 4) o usuwaniu się dra Deisenberga od obrony ma się zawiadomić radę dyscyplinarną izby adwokackiej, 5) strony mają pod rygorem więzienia śledczego stanąć w poniedziałek d. 13 b. m. do rozprawy.

---

**Echa** z uroczystości poświęcenia sztandaru „Gwiazdy“ w Rzeszowie. W sprawozdawczym pośpiechu przeoczył nasz korespondent, że w opisie uroczystości rzeszowskich zabrakło wzmianki o pięknym toaście ks. kanonika **Gryzieckiego**, który tenże wniósł podczas bankietu, na cześć polskich i chrześcijańskich stowarzyszeń w kraju, zaznaczając doniosłe ich znaczenie dla pracy podźwignięcia się z upadku.

Z uroczystego wieczoru na wzmiankę zasługuje pełna uczucia deklamacja panny Cordelli, produkcje chóru amatorskiego pod batutą p. Schweigerta, oraz odegrany przez amatorów jeden akt z „Kościuszki pod Racławicami“. Amatorzy wywiązali się ze swego zadania doskonale. P. Mazepa, jako starosta, wyglądem i animuszem wiernie przypominał naszą dawną kontuszową szlachtę, pięknie i ze zrozumieniem deklamował lirnika p. Żegleń, wybornym Bartoszem był p. Kwoczyński. Chór kowali, odśpiewany przez pana Schweigerta i Frölika, wywołał huczne oklaski. Panowie: Samołuk, Fransdorfer, Herman i Marcinkiewicz wyborną grą przyczynili się dzielnie do pięknej całości. Panie: Gondolewska, Filarska i Czemeryńska dobrą grą i zrozumieniem ról zdobyły sobie ogólne i powszechne uznanie.

W obrazie z żywych osób p. t. „Zerwane pęta“, Polskę przedstawiała panna Sworzeń.

**Moralność Warszawy.** W roku 1898 w sądach ogólnych m. Warszawy osądzono 1,156 osób (960 mężczyzn i 196 kobiet), z tych 519, to jest blisko połowę (45%) za kradzież i oszustwo, 16 osób za rozbój i grabież i 125 za naruszenie porządku. — W instytucjach pokojowych osądzono 28,317 osób (21,873 mężczyzn i 6,844 kobiet). Z liczby sądzonych skazano 1,341 na zamknięcie w więzieniu, 4,572 na zamknięcie w areszcie i 40 skazano na wypomnienie; na resztę wymierzono kary pieniężne. Z liczby skazanych przez sądy pokoju pierwsze miejsce zajmuje kategorja oskarżonych o naruszenie ustawy paszportowej, takich było 5,811; dalej idą skazani za żebraninę i naruszenie spokojności publicznej było ich 5,711, za wykroczenie przeciw porządkowi administracji skazano 5,064, za obelgi, pogróżki i gwałt 3,671, za kradzież i oszustwo 1,687, za zobelżenie policji lub urzędników 1,437, za naruszenie przepisów, wydanych przez instytucje skarbowe 365 i za samowolne korzystanie z cudzej własności 24. Tym sposobem w roku 1898 w sądach ogólnych i sądach pokoju pociągnięto do odpowiedzialności 29,473 osoby (w tej liczbie 7,040 kobiet). Z tej liczby ogólnej za wykroczenie przeciwko organom władzy zwierzchniczej, przeciwko porządkowi, za obelgi wymierzone policji lub urzędnikom władz sądowych i administracyjnych 6,626, czyli 28,5 prc. wszelkich wykroczeń; za różne wykroczenia przeciwko cudzej własności 2,246, czyli około 8 prc.

**Nekrologia.** Julja z Grudzińskich Wojtasiewicz, obywatelka miasta Krakowa, przeżywszy lat 53, zmarła w Krakowie dnia 7 b. m.

---



---

# HUMOR.

Geehrter Herr
Redacteur!

Mam zaścit doniesić WPanu, co ja zostałem podnieszczny in den Ritterstand mit dem Prädicate „Parch ind Kasztan“; to jakbi Pan do mnie pisał, to trza adresowacz:

„Jasznie Oszwicony
Doktor Itzig Blutfresser
Ritter v. Parch ind Kasztan“
in Krukew.

Ale ja jusz mam takie delikatne serce, co ja i w ty wielgi radoszczy nie zapomnjałym o moji psijaczoły z Kołego polskiegi, co na moje proszbe podpisały interpułacyje o niewinny Hilsner.

Nu! miszlje ja sobi, kiedy Ritter i Parch i Kasztan, to dla cego wuni nie mają być wszystkie i Ritter i Parchy i Kasztany, — i wuni, i ich dżeczy, i ich wnęki itd. itd. zum ewigen Gedachtnisse?

To ja sobi wimiszlił. zie jak wuni psiszlją piencz papiiki, to ja będę zrobicz beim Notar a dokiment fin wegen die Adoption!

Nur noch eins musie jesce Panu doniesić. In Wien to kilka wielgie panowie od naszej wiary widają ane Zeiting, co sze naziwa „Neue Freie Presse“ i ma Abendblatt i Morgenblatt.

To ja se myszlji, cobi i w Krukew, co tu tyla jest i dawne i nowe zidki, wichodzowała ane polnische Zeiting inter dem Titel „Szabesznik“ i na kużden dżeń będże wichodżił jeden „Codzennyk“ i jeden „Conocnyk“.

W „codżennyku“ wird über alle Nationalgeschäfte geschmissen, naśpichlad: Drafisfrage, angeblitter Mord in Połna etc., a w „conocnyku“ to ja bede wyniesić wsistkie sekrety ind alle Beschlüsse Polskiegi Kołego! Die Druckpresse ist schoin in London bestellt, ale zie tam majom a Bauernaufstand (te chamy to sze tero wsiendzie buntujom!), to wuni my tak prentko nie bedą psistacz. To jabi tymciasem chczał sze do WPana na komorne z mojem gazetem sze sprowadzicz. Pan wi, co jak zidek do chłopa na komorne sze sprowadzi, to bedzie sczejście! A jakbi Pan nie chczał, to mozie ano andere Zeiting weźnie mnie z mojem gazetem na komorne. Ja dużo płac nie bede poczebowacz, a wsistko my jedno, auf welcher Seite: jak ni można fin der Front, to ja psistane i od Widermachu!

Mit Hochachtung
v. Blutfresser.

---

## Szarady.

Ułożył J. Wisz.

I.

**Pierwszą, czwartą** w rachunkach znają,
**Drugą** Grecy w alfabecie mają,
**Trzecia** zaś, to końcówka nazwiska polskiego,
Gdy mówimy o damie. Już tyle wszystkiego.
**Całość** łatwo odgadniesz, mając „Głos Narodu“,
Spojrzyj w którybądź numer, nie doznasz zawodu!

II.

**Pierwszej, trzeciej**, gdy chcesz jechać, potrzebujesz.
Gdy wymówisz **drugą, czwartą**, pewnie splюniesz,
Na nazwisko z nich powstałe, wszystkim znane,
Które będzie po wsze czasy przeklinane.
**Pierwsza** z **drugą** na bieliznę używane.
**Czwarta, druga** zamiast „polskie“ w pieśniach znane.
**Całość**, owad pożyteczny, dla kaktusów niebezpieczny.

**Nagrodę za dobre rozwiązanie szarad otrzymał przez losowanie p. Józef Franta z Kasiny Wielkiej.**

**Rozwiązanie należy nadsyłać z miasta najdalej do czwartku, z prowincji do piątku.**

**Nagrodę otrzymać może tylko prenumerator „Głosu Narodu“.**

**Nagrodę za trafne rozwiązanie szarad w numerze 257 zawartych Redakcja przeznacza książkę: Józefa Własta „Opowiadania historyczne z dziejów okolicy Słuczy i jej dopływów“.**

---

**Rozwiązanie szarad z Nru 251.**
**Le-targ. — Po-da-gra.**

Dobre rozwiązanie szarad nadesłali pp.: E. i Stanisława Siemińska, Fr. Kubanek, Karol Kucharski, M. i J. Michałowskie, Jan Szpak, B. Moszczyńska, Z. Szumski, Poczta Baranów, A. Jarzębiński, Jan Gąsiorowski, E. Dziewińska, M. Ullmann, B. Kicia, G. J. Slusareńkówne, J. Cieplik. (Dok. nast.)

---

# Obywatele kraju.

*Polska potrzebuje wstrzemięźliwości od wódki i żydów.*
† Ks. W. Kalinka.

Żydowski dorobek ubiegłych czteru tygodni przedstawia według wykazu w urzędowej *Gazecie lwowskiej* **11 bankructw**, oraz według sumy oszacowania licytowanych realności kwotę 147.973 złr. 72 ct., co razem z sumą od listopada z. r. daje do dziś cyfrę 1,340.570 złr. 86 ct.

**I. „Obywatele“ którzy bankrutują.**

Selig Rucker w Lubaczowie, Leonora Grünberg w Krakowie, Karolina Reich w Krakowie, Izydor

Herstein w Krakowie, Ozer Igra w Gorlicach, Debora Gniwisz w Gorlicach, Leon Moor w Tarnopolu, Simche Szwarc w Tarnopolu, Izaak Zitronenblat w Żółkwi, Józef Freidenheim Samborze, Abraham Seidenfrau w Krakowie.

### II. „Obywatele“ którzy licytują chrześcijańskie mienie.

Jonasz Rozenzweig we Lwowie, cena szacunkowa 673 złr.; Salomon Szreiber w Dobczycach, cena szacunkowa 5503 złr. 85 ct.; Mordko Rozen w Peczeniżynie, cena szacunkowa 1026 złr. 50 ct.: Dawid Trinczer w Ottynji, cena szacunkowa 470 złr. 30 ct.; Hersz Glücksmann w Baligrodzie, cena szacunkowa 600 złr.; Chaja Feiger w Kosowie, cena szacunkowa 255 złr.: Berl Szönfeld w Dynowie, cena szacunkowa 590 złr.; Hersz Rath w Peczeniżynie, cena szacunkowa 235 złr.; Jakób Fink w Horodence, cena szacunkowa 1147 złr. 32 ct.; Hania Szarfowa w Zatorze, cena szacunkowa 1170 złr.; Chemi i Freindla Rozenzweig w Tarnobrzegu, cena szacunkowa 1522 złr.; Jakób Kornblich w Bolechowie, cena szacunkowa 167 złr.; Nasum Gutherz w Śniatynie, cena szacunkowa 422 złr.; [illegible] Bleiberg w Tyśmienicy, cena szacunkowa 80 złr.: Jochweła Erdmann w Samborze, cena szacunkowa 1056 złr.; Brucha Fallenbaum w Zabłotowie. cena szacunkowa 55 złr. 12 ct: Berl Beinisz w Śniatynie, cena szacunkowa 602 złr. 50 ct.; Feigla Szreiber w Dobczycach, cena szacunkowa 71 złr. 6 ct.: Szeindla Munezek w Buczaczu, cena szacunkowa 505 złr. 20 ct.; Szmerl Laufer w Tuchowie, cena szacunkowa 543 złr. 37 ct.; Diana Fetter we Lwowie. cena szacunkowa 1971 złr. 92 ct.; Markus Manheimer w Pilznie, cena szacunkowa 17.553 złr. 23 ct; Feigla Landwirdh w Niepołomicach, cena szacunkowa 851 złr.; Nuta Mülbauer w Kosowie, cena szacunkowa 175 złr.: Samuel Unger w Grybowie, cena szacunkowa 128 złr. 35 ct.; Jakób Meizeles w Busku, cena szacunkowa 200 złr.; Samuel Kamil w Kosowie, cena szacunkowa 850 złr.; Artur Pemper w Skawinie, cena szacunkowa 1345 złr.: Mirla Klar w Bursztynie, cena szacunkowa 4800 złr. 80 ct.; Dawid Nürberg w Buczaczu, cena szacunkowa 1101 złr.; Samuel Elster w Ropczycach, cena szacunkowa 184 złr. 97 ct.; Izrael Elefant w Sokalu, cena szacunkowa 740 złr. 16 ct.; Rojza Seliger w Bursztynie, cena szacunkowa 165 złr.: Freida Blazer w Sokołowie, cena szacunkowa 175 złr.; Mojżesz Szatner w Delatynie, cena szacunkowa 341 złr.; Regina Szwätzer-Kłafton we Lwowie, cena szacunkowa 8486 złr. 85 ct.; Meiles i Pinkas Landau w Podbużu, cena szacunkowa 930 złr.; Jakób Adler w Zabłotowie, cena szacunkowa 259 złr.; Jakób Elzner w Zatorze, cena szacunkowa 1043 złr. 18 ct.; Juda Birnbaum w Krakowie, cena szacunkowa 2363 złr.; Lei Erdstein w Wojniłowie, cena szacunkowa 225 złr.; Dawid Nürnberg w Buczaczu, cena szacunkowa 400 złr.; Jetta Rozner w Dobczycach, cena szacunkowa 273 złr. 28 ct.; Süssla Raudowa w Lutowiskach, cena szacunkowa 3260 złr. 25 ct.: Szmel Anisfeld w Nowym Sączu, cena szacunkowa 16.242 złr. 56 ct.; Mendel Zeiger w Kosowie, cena szacunkowa 350 złr.: Fiszel Lissel w Delatynie, c. sz. 279 złr.; dr Zygmunt Zins w Delatynie, c. sz. 141 złr.; Jośko Birnstein w Wieliczce, cena szacunkowa 3.269 złr. 56 cnt.; Benjamin Groskopf w Przemyślanach, cena szacunkowa 570 złr.; Dawid Finsterbusz w Samborze, cena szacunkowa 221 złr. 25 cnt.; Szmil Birnberg w Śniatynie, cena szacunkowa 371 złr. 50 cnt.; Golda Latke w Samborze, cena szacunkowa 12.588 złr. 70 cnt.; Szaji Mehler w Kutach, cena szacunkowa 480 złr.; Natan Goldstein w Myślenicach, cena szacunkowa 909 złr. 64 cnt.; Mojżesz Mehl w Przemyślanach, cena szacunkowa 2.030 złr.; Nuta Buller w Kosowie, cena szacunkowa 1.675 złr.; Dawid Likwornik w Rożniatowie, cena szacunkowa 222 złr. 50 cnt.; Rebeka Wachtel w Krakowie, cena szacunkowa 7.260 złr.; Izrael Grün w Radomyślu, cena szacunkowa 1.720 złr. 43 cnt.; Seide Katz w Kutach, cena szacunkowa 335 złr.; Fiszl Lisser w Delatynie, cena szacunkowa 95 złr.; Moses Hutter w Kutach, cena szacunkowa 150 złr.; Chana Krämer w Delatynie, cena szacunkowa 87 złr. 50 cnt.; Benjamin Marmorosz w Delatynie, cena szacunkowa 195 złr.; Leiser Amsterdam w Nowym Sączu, cena szacunkowa 1.592 złr. 45 cnt.; Benjamin Marmorosz w Delatynie, cena szacunkowa 123 złr. 50 cnt.; Meszulim Kamil w Kosowie, cena szacunkowa 1.211 złr.; Leib Gans w Bochni, cena szacunkowa 22.450 złr.

# Ostatnia poczta.

**Wiedeń** 10 listopada. Hr. Tadeusz Dzieduszycki powołany został przez cesarza na dziedzicznego członka izby panów.

**Wiedeń** 10 listopada. Przybył tu prezes ministrów węgierskich Koloman Szell. Szell konferował z Clarym i Kniaziołuckim. Przybył także węgierski minister skarbu, Lukacs.

# Ostatnie depesze „Głosu Narodu“.

**Wiedeń** 11 listopada. *Wiener Ztg* ogłasza, że dyrektor gimn. św. Anny w Krakowie, dr Leon Kulczyński, podniesiony został do VI klasy rangi.

**Budapeszt** 11 listopada. Podczas towarzyskiej rozmowy, która nastąpiła po onegdajszym obiedzie dworskim w peszteńskim burgu rozmawiał cesarz po kolei z wszystkimi zaproszonymi członkami parlamentu.

Z p. Tiszą, który podczas obiadu siedział po prawej ręce cesarza, podczas gdy z przeciwnej strony zajął miejsce hr. Juljusz Szapary, wdał się monarcha w ożywioną rozmowę nad wielu politycznemi kwestjami, a ponieważ Tisza jest prezydentem deputacji kwotowej, zatem i ten temat poruszono. Bliższych wiadomości o szczegołach tej rozmowy nie zdołano jednak zasięgnąć.

Natomiast dep. Augustowi Pulszkyemu, który również jest członkiem deputacji kwotowej wyraził cesarz nadzieję, że nastąpi zbliżenie pomiędzy obydwu deputacjami. Dep. Pulszky odpowiedział, że to jest niemniej życzeniem Węgier i że pod wszelkimi warunkami byłoby lepiej, gdyby w tej sprawie można było ominąć rozstrzygnięcie sporu ze strony korony.

„Rozstrzygnięcie takie wszelako“, odparł żywo monarcha, „będzie moim przez konstytucję wymaganym obowiązkiem, jeśli inaczej staćby się nie mogło.“

„Bezwątpienia“, odpowiedział na te słowa cesarza dep. Pulszky, „wszyscy ukorzą się przed wyrokiem korony, jednakowoż w interesie samym ostatecznego załatwienia tej sprawy, korzystniej będzie niezawodnie, gdy uda się uregulować ją na innej drodze, albowiem wówczas możnaby odłożyć kwestję sporną na lat dziesięć, a tem samem doprowadzić do całkowitego uspokojenia się umysłów.“

Cesarz zapytywał następnie o szanse załatwienia kwestji kwotowej w parlamencie i wyraził przy tych słowach nadzieję, że nie natrafi ona tamże na niepokonalne trudności.

**Paryż** 11 listopada. Podczas wczorajszego procesu przed senatem, jako trybunałem stanu, wywiązał się tumult pomiędzy zawezwanymi świadkami. Dwóch świadków aresztowano.

**Paryż** 11 listopada. Na posiedzeniu tajnem obradowali wczoraj senatorowie nad kwestją kompetencji trybunału. Senator Marcère, znany twórca projektu rewizji konstytucji, stanął na stanowisku niekompetencji senatu.

Obliczają, że ogółem najwięcej 80 głosów oświadczy się za niekompetencją.

**Paryż** 11 listopada. Przed pałacem senatu panował wczoraj bardziej ożywiony ruch. Musiano wzmocnić straż bezpieczeństwa. Przed pokojem przeznaczonym dla świadków poczyniono przygotowania, mające uniemożliwić powtórzenie się rozruchów.

Po skończonej formalności wywoływania świadków, adwokaci Devin i Loison uzasadniali niekompetencje trybunału państwa. Wszelako jest rzeczą niewątpliwą, że wnioski ich odrzucone zostaną znaczną większością głosów.

**Berlin** 11 listopada. Wiadomość, że sekretarz stanu Bülow towarzyszyć będzie cesarzowi Wilhelmowi w projektowanej podróży do Londynu, wznieciła w prasie przeciwnej owej podróży cesarza nową burzę protestów.

Koła staro-niemieckie nie chcą nic słyszeć o politycznem zbliżeniu do Anglji, wszelako straciły one już wiarę w powodzenie swych własnych zabiegów. W Anglji przywiązują od tej pory do wizyty cesarza niemieckiego wysoce ważne polityczne znaczenie.

# Klęski Anglików w Natalu.

*(Telegraficzne informacje „Głosu Narodu“)*

**Londyn** 10 listopada. W mowie swojej wypowiedzianej na bankiecie u lorda majora, oświadczył Salisbury, iż trzeba się przygotować na to, że Anglicy przed nadejściem posiłków będą się musieli wycofać z całego Natalu.

**Londyn** 11 listopada. Gołębie pocztowe przyniosły do Estcourt wiadomość, że Ladysmith ciągle jeszcze ostrzeliwane jest przez Boerów.

**Londyn** 11 listopada. *Daily News* donoszą z Burghersdorp z d. 6 b. m. Wielka wojenna siła Boerów przeciągnęła przez Yamestown w kierunku ku Queenstown. Boerowie wysadzili w powietrze most znajdujący się w północnej stronie od Colesberga.

*Daily Mail* dowiaduje się z Colesberga, że Boerowie zajęli miasto Venterstad.

**Londyn** 11 listopada. Biuro Reutera donosi z Escourt z dnia 6 b. m. co następuje: Nadeszła tutaj wiarogodna wieść, podług której Colenso ma się znajdować w mocy Boerów.

**Londyn** 11 listopada. *Times* dowiaduje się z Laurenzo-Marquez z dnia 6 b. m.: W zatoce Delagoa przebywa mnóstwo tajnych ajentów policyjnych, którzy zasięgają szczegółów o wojskach angielskich.

Połączenie telegraficzne pomiędzy zatoką Delagoa a Pretorją nie zostało przerwane umyślnie, lecz zniszczył je gwałtowny orkan.

# XVI sesja Rady państwa.

*(Telefoniczne sprawozdanie „Głosu Narodu“).*

**Wiedeń** 10 listopada. Na czwartkowem wieczornem posiedzeniu Izby dep. ksiądz Pastor przemawiał jako jeneralny mowca w sprawie zapomóg głodowych. Ksiądz Pastor w wymownych słowach skreślił smutne położenie zajętej pracą rolną ludności w Galicji, która nietylko wskutek długotrwałych deszczów, lecz nadto skutkiem powodzi i pożarów olbrzymie poniosła straty. Wobec pojawienia się w zastraszającej liczbie polnych myszy, należy obawiać się, że i w następnym roku nie będzie zmiany na lepsze. Mowca domaga się od rządu, aby wzdłuż niebezpiecznych rzek zbudowano choćby prowizoryczne tamy ochronne.

**Wiedeń** 10 listopada. Piątkowe posiedzenie Izby poselskiej rozpoczęło się o godzinie 11-tej min. 45 przedpołudniem.

Dep. książę Alojzy Liechtenstein i towarzysze przedkładają wniosek w sprawie rewizji ustawy przemysłowej.

Dep. Krempa interpeluje w sprawie pewnego wypadku, w którym władze wojskowe nie przestrzegały amnestji dla dezerterów, wydanej w roku jubileuszowym.

Dep. Daszyński interpeluje w sprawie rzekomych nadużyć starosty w Drohobyczu.

Dep. Fuuke, chcąc najwidoczniej zrobić przysługę rządowi, zwraca się do prezydenta z zapytaniem, czy zamierza na przyszłość punktualniej rozpoczynać posiedzenia, czy zdecydowany jest odbywać dłuższe posiedzenia i czy nie zamierza odbywać posiedzeń częściej w tygodniu.

Prezydent: Na inkwizytorskie zapytanie p. Funkego odpowiadam, że specjalnie co do dnia dzisiejszego proszono mnie z wielu stron, abym ze względu na wczorajsze wieczorne posiedzenie, rozpoczął dzisiaj pracę parlamentu nieco później. Co do kończenia posiedzeń około godziny 3-ciej, muszę stwierdzić, że o tej godzinie zawsze szturmują mnie zewsząd posłowie, abym już posiedzenie zamykał. Proszono mnie również wielokrotnie, abym w soboty i w poniedziałki posiedzeń nie odbywał, gdyż posłowie rozjeżdżają się do swoich rodzin.

Dep. Leopold Steiner domaga się, aby prezydent spowodował jak najprędszą odpowiedź ministra sprawiedliwości na interpelację Kronawettera z powodu konfiskaty broszury prof. Masaryka o morderstwie w Polnej.

Następnie przystępuje Izba do dalszego ciągu dyskusji nad sprawą rozruchów w Holeszowie i Wszetynie.

Jako pierwszy mowca przemawia dep. Adamek, który zarzuca rządowi, iż władze, zamiast stłumiać zaburzenia, świadomie je rozdmuchują. Mowca przytacza przykłady na to, jak organy rządu właśnie pracowały nad wywołaniem i rozszerzeniem rozruchów. Mowę swoją kończy dep. Adamek okrzykiem: Precz do Gracu! Młodoczesi podejmują ten okrzyk i powtarzają chóralnie: „Abzug nach Grac!“ W Izbie powstaje wielki tumult.

Dep. Włodzimierz Kozłowski imieniem Koła polskiego przemówił jak następuje: „Pozwalam sobie w imieniu moich politycznych przyjaciół wyrazić głębokie ubolewanie z powodu, iż przez jednostronne zniesienie rozporządzeń językowych doprowadzono do obniżenia powagi państwowej, co się objawiło przez wybuch rozruchów w Morawji i w Czechach. Jakkolwiek my, jako zwolennicy powagi państwowej, nie jesteśmy w stanie bronić namiętnej formy, w jakiej się te rozruchy objawiają, zarówno jak musimy potępić wszelkie wykroczenia przeciwko bezpieczeństwu

własności, osoby i czci, w myśl tego co powiedział już deputowany Żaczek, jakkolwiek także bardzo pragniemy uspokojenia umysłów, to jednak w interesie praw czeskiego narodu, którego jesteśmy gorącymi przyjaciółmi, nie możemy przy wszelkiej przedmiotowości uczynić inaczej, jak mocno ubolewać nad tymi skutkami jednostronnego zniesienia rozporządzeń językowych.

Stanowisko to musimy tem silniej zająć, ponieważ my narodowe ideały nważamy nietylko za najwyższe dobro duszy narodu, lecz także cenimy je wysoko, widząc w swobodnem ich pielęgnowaniu warunek obywatelskiej wolności, szacunek zaś dla ideałów narodowych i obywatelskiej wolności uważamy za najlepszą rękojmię utrzymania porządku".

Mowca Koła polskiego przechodzi następnie do krytyki odpowiedzi, jaką na interpelację o czeskich i morawskich wypadkach złożył minister Körber. Dep. Kozłowski oświadcza, że właśnie z tekstu tej odpowiedzi wynika, iż organy władzy popełniły wielkie błędy, że władza ta nie uczyniła żadnych prewencyjnych zarządzeń i nie okazała żadnego poczucia taktu w celach utrzymania rzekomo przez władzę upragnionej pacyfikacji. Starostowie, którzy powinni dbać o dobro ludu w każdym kierunku...

Dep. ks. Stojałowski: Takich starostów nie ma w Austrji. (Wesołość).

Dep. Kozłowski: Starostowie powinni być wolni od biurokratyzmu i oschłości serca, a osobistym swym wpływem chronić lud przed wykroczeniami, do których unosi go temperament.

Mowca Koła przechodzi następnie do sprawy użycia palnej broni w Holeszowie i Wszetynie i przypomina, że tak samo lekkomyślnie użyto palnej broni we Frysztaku w Galicji podczas galicyjskich antysemickich rozruchów. Dep. Kozłowski oświadcza, że Koło polskie czeka jeszcze dotychczas na odpowiedź na interpelację w sprawie przelanej krwi chłopskiej we Frysztaku. Minister Welsersheimb dał odpowiedź zupełnie niedostateczną. Stanowisko, jakie zajmuje Koło polskie wobec używania broni palnej, wyłuszczone zostało w interpelacji o krew we Frysztaku. Mowca odczytuje przepisy o użyciu broni palnej. Tym przepisom nie stało się zadość. Z odpowiedzi rządu wynika właśnie, że we Wszetynie nie użyto wcale broni białej, ale odrazu zaczęto od strzelania. Ale nietylko przepisom, ale nawet zwykłemu poczuciu ludzkości nie stalo się zadość.

Koło polskie wytrwale upominać się będzie o gruntowne śledztwo w sprawie przelania krwi we Frysztaku, w Holeszowie i Wszetynie, o pociągnięcie winnych do odpowiedzialności i o przedłożenie Izbie deputowanych do wiadomości szczegółowych wyników tego śledztwa. Najświetszym obowiązkiem rządu jest czuwać nad najcenniejszem dobrem obywateli, nad życiem ludzkiem. Głównie zaś w chwilach rozruchów i wzburzenia umysłów, rząd powinien był nakazać podwładnym, aby najściślej trzymali się istniejących przepisów. (Hnczne oklaski).

Zabiera głos, aby odpowiedzieć na zarzuty minister spraw wewnętrznych Körber. Zaraz jednak po pierwszych słowach ministra, który oświadczył, iż postępowanie strzelających do ludu we Wszetynie było wzorowe, powstaje nieopisany tumult. Posłowie młodoczescy wołają: „Morderco!" „Idź sam do Wszetyna i daj się tam zastrzelić!" Grupa posłów młodoczeskich postępuje ku Körberowi ze wzniesionemi w górę pięściami. Ławę ministrów otaczają murem posłowie niemieccy, a między innymi nawet i niemieccy posłowie antysemiccy, mimo, iż, jak wiadomo, strzelono w obronie żydów. Solidarność germańska bierze górę nad antysemityzmem. Ciągle słychać głosy: „Mord!" „Łajdactwo!"

Widać ks. Stojałowskiego, jak wygraża komuś podniesionemi w górę pięściami. Pomiędzy antysemitą czeskim Brzeznowskim, a antysemitą niemieckim Schoisswohlem, przychodzi do ostrej kłótni i do wymiany obelg. Dep. Engel odciąga Brzeznowskiego.

Wśród nieopisanej wrzawy prezydent przerywa posiedzenie. Podejmuje je na nowo o godzinie trzy kwandranse na drugą.

Minister Körber kończy swoje usprawiedliwianie się wśród miotanych ze strony czeskiej szyderstw i groźnego pomruku.

Niemiecko-morawski poseł d'Elvert broni postępowania władz niemieckich i polemizuje z Zaczkiem.

Następnym mowcą jest dep. Schneider. Kiedy mowca oświadcza, że żydzi, według talmudu, nie uważają Chrześcijan za ludzi, żyd Straucher woła: „To kłamstwo". Powstaje znowu tumult. Dep. Schneider wyrzuca Czechom, że omijają kwestję żydowską i że nie powiedzą wyraźnie (tu Schneider woła po czesku): „Nie chcemy żydów!"

W toku swojej mowy zwraca się dep. Schneider do Koła polskiego. Jakto! — woła Schneider. — Żyd wypędza polskiego chłopa z zagrody, żyd doprowadza do ruiny polskiego mieszczanina, a wy bez rumieńca wstydu, bez poczucia hańby podpisujecie żydom interpelacje w sprawie Hilsnera. Mowca omawia sprawę mordu w Polnej i woła: Widzę, jak pan minister Kindinger kiwa przecząco głową, ale ja wołam: Hilsner jest mordercą — i mam za sobą jednomyślny wyrok sędziów bez zarzutu. (Minister Kindinger kiwa powtórnie przecząco głową. Na ławach antysemickich wzburzenie. Głosy: Ile kosztuje to kiwanie!)

Schneider przypomina w swej mowie proces krakowski żydów Rittnerów, którzy trzykrotnie skazani zostali jednomyślnie przez 36 przysięgłych za zamordowanie Chrześcijanki a za staraniem współwyznawców zostali przez trybunał kasacyjny w Wiedniu bez ponownego procesu uwolnieni. Mowca przypomina także szczegóły procesu Tisza-Eszlarskiego.

Po mowie Schneidra przerwano dyskusję nad rozruchami czeskimi.

Dep. Zelier, socjalista, zabiera głos w sprawie jakiejś interpelacji, poczem prezydent zamyka posiedzenie i następne oznacza na wtorek.

**Wiedeń** 10 listopada. Dziś obradowały obie deputacje kwotowe.

**Wiedeń** 10 listopada. Rząd stara się o zreasumowanie uchwały komisji dla długu państwowego. W tym celu przeprowadza on rokowania z Fuksem, Błażkiem i Kozłowskim.

---

**Wiedeń** 11 listopada. Prawica zgodziła się, aby w razie uchwalenia wyboru komisji dla zbadania postępowania władzy podczas rozruchów we Frysztaku, Holeszowie i Wszelatynie, polecić tej komisji także zbadanie zeszłorocznych rozruchów w Grasslitz.

Sprawa stempla od kalendarzy i pism drukowych załatwiona zostanie na czwartkowem posiedzeniu Izby.

Dzisiaj obradują obie deputacje kwotowe. Czynią się usiłowania, aby po obu stronach porozumiano się co do sposobu obliczenia stosunku kwoty.

---

## Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

*Kraków 10 listopada.*

W handln zbożowym panuje zarówno na targach zagranicznyh, jak i u nas, zupełny zastój. Wobec utrudnionego odbytu na mąkę i tendencji zniżkowej, jaka od początku kampanji utrzymuje się bez przerwy, spekulacja żadnego w zakupnach nie bierze udziału, a młyny pokrywają jedynie z dnia na dzień najkonieczniejsze potrzeby. Ceny pszenicy i żyta znowu się obniżyły, a poślednie gatunki nawet po niskich cenach żadnego nie mają odbytu. Jęczmień trzyma się jeszcze w cenie. Cena owsa przy ograniczonym odbycie niezmieniona.

Płacono:

| | | | | |
|---|---|---|---|---|
| Pszenica biała | złr. | 7·90 | do | 8·35 |
| „ czerwona | „ | 7·90 | „ | 8·35 |
| „ żółta | „ | 7·90 | „ | 8·35 |
| Żyto | „ | 6·35 | „ | 7·10 |
| Jęczmień browarny | „ | 6·50 | „ | 7·25 |
| Na krupy | „ | 5·75 | „ | 6·20 |
| Owies stary | „ | —·— | „ | —·— |
| Owies nowy | „ | 5·50 | „ | 5·80 |
| Rzepak | „ | 11·25 | „ | 11·75 |
| Konicz czerwony | „ | —·— | „ | —·— |
| „ biały | „ | —·— | „ | —·— |

Wszystko za 100 kilogramów.

**Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.**

---

*Bochnia, dnia 9 listopada.*

Dziś płacono za 100 klgr. netto: Pszenicę od 7·75 do do 8·—, żyto od 6·— do 6·20, jęczmień od 5·50 do 6·—, owies od 5·— do 5·25, kukurydzę od —·— do —·—, groch od 7·— do 8·—, fasolę od —·— do —·—, tatarkę od —·— do —·—, proso od —·— do —·—, bób od 5·— do 5·—, konicz od —·— do —·—, ziemniaki od 1·40 do 1·60, słomę od 1·40 do 1·60, siano od 2·50 do 2·60, masło za 1 kilo —·70 do —·80, jaja za kopę 1·60.

Na targ zwierzęcy spędzono: Bydła 488, koni 165, świń 1272 i płacono za 100 klgr. żywej wagi: bydło od 18 do 20 złr., świnie od 29 do 34 złr., konie za sztukę od 10 do 200 złr.

Następny jarmark odbędzie się dnia 23 listopada.

*Magistrat miasta Bochni.*

## Sprawozdanie targowe

Ogólnego Związku hodowców i handlarzy bydła we Lwowie, ul. Kopernika 7.

Targ lwowski 8 listopada 1899.

Targ ożywiony.

Płacono za woły tuczone od 28—31 złr. za 100 klgr. żywej wagi.

Cena mięsa w rzeźni: tylne od 48—55 ct., przednie od 47—53 ct.

Targ wiedeński 6 listopada 1899 r.

Spęd wołów opasowych 4028 sztuk, między tymi 690 galicyjskich.

Z powodu większego spędu o prawie 500 sztuk, targ był słabszy. Za galicyjskie prima uzyskano 35—36 złr. secunda 31—34 złr., za krowy 22—28 złr., za buhaje 31 do 35 złr. za 100 klgr. żywej wagi.

Targ w Pradze 6 listopada 1899 r.

Spęd 690 sztuk wołów, między tymi 343 sztuk galicyjskich.

Płacono za woły galic. prima 37 złr., za woły średnie od 31—35 złr., za krowy 27—30 złr. za buhaje 30—35 złr. za 100 klgr. żywej wagi.

Targ dobry.

## NADESŁANE.

*Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej za nią odpowiedzialności nieprzyjmuje.*

Lekarz chorób wewnętrznych

# Dr Stanisław Kurkiewicz

*przy ulicy Starowiślnej pod L. 21*

przyjmuje od 9—12-tej przed południem; ubogich chorych przez jedną godzinę bezpłatnie. 3506

# W. Kłosiński

*Kraków, ul. Florjańska Nr. 6*

poleca:

**Mydła toaletowe** od 6 cnt. do 1 złr.
**Perfumerje, Wody do ust i włosów**
**Woda kolońska Nr. 4, 4711 i angielska**
**Szczotki do włosów, zębów i sukien**
**Grzebienie, Lusterka, Pędzle** do golenia
**Portmonetki, Etui** na papierosy i cygara
**Kuferki, Torby i Torebki ręczne**
**Bieliznę męską** i najmodniejsze **Krawaty**
**Spinki, Dewizki, Wyroby** galanteryjne
**Największy skład** oryginalnych rosyjskich

**KALOSZY.**

**Obuwie, Papucie, Pantofle.** 3260 0

Towar w doborowych gatunkach. Ceny najniższe i stałe.

Ceny najniższe.

Magazyn i pracownia

## SUKIEN MĘSKICH

ANTONIEGO

## SADOWSKIEGO

W KRAKOWIE

ul. Florjańska L. 8, I. piętr.

poleca swój 3521

**MAGAZYN**

i pracownię krawiecką,

gdzie zamówienia wykonywa w 24 godzinach punktualnie, w wykwintnej i eleganckiej robocie, z materji trwałej podług **najnowszych żurnali paryskich**, po cenach **możliwie niskich**, również utrzymuje **znaczny skład gotowych ubrań na składzie.**

Polecam się łaskawym względom

*Antoni Sadowski.*

Ceny najniższe.



# LOUVRE

3525

# Wincenty Satalecki

Pierwszorzędna według najnowszych wymagań urządzona

## fabryka parowa wyrobów masarskich

*w Krakowie, przy ul. Florjańskiej L. 18,*

*Filia: przy ulicy Sławkowskiej w Hotelu Saskim.*

3434 3 10

Wyrabia i poleca: **Szynki** pragskie i westfalskie, **polędwice** pieczone i łososiowe, sławne **kiełbasy krakowskie**: polędwicowe krajane i siekane. **kiszki** pasztetowe, **salcesony** w rozmaitych gatunkach, **paryską kiełbasę**, **słoninę** paprykowaną białą i wędzoną, **wędzonkę** z młodych prosiąt, **rolady** w rozmaitych gatunkach, **kiełbasy** i **serdelki** wiedeńskie. **kiszki podgardlane** w trzech gatunkach i wszystkie inne wyroby tu niewyszczególnione, a które wchodzą w zakres masarski — Dwa razy dziennie świeży towar. — Cenniki szczegółowe na żądanie.— Przesyłki uskutecznia się odwrotną pocztą za pobraniem.

## Zmiana Lokalu.

ZAKŁAD RZEŹBIARSKO-ARTYSTYCZNY

odznaczony medalem na Wystawie krajowej we Lwowie 1894

**WOJCIECHA SAMKA**

**został przeniesiony oraz powiększony na ul. Kazimierza Wielkiego w Bochni,** 3098 8 0

w którym wykonuje się wszelkie roboty rzeźbiarskie z drzewa i kamienia, jako to: **figury świętych, ołtarze, pomniki** itp., szczególnie figury świętych tak w kamieniu przy drogach, jakoteż w drzewie wykonuje się najdokładniej, po cenach najtańszych.

**WOJCIECH SAMEK**, rzeźbiarz w Bochni.

# F. Lord, Kraków

*Florjańska 55*

**Skład maszyn, narzędzi i przyborów dla wszelkich zakładów fabrycznych i przemysłowych.**

**Instalacja wodociągów i światła elektrycznego.**

Kosztorysy i projekty bezpłatnie. 3561 1 0

**Telefon Nr. 230.**

**Do handlu**

papieru i towarów galanteryjnych, potrzebuje **praktykanta**, z ukończoną II kl gimnaz. Posiadający język niemiecki, mają pierwszeństwo. **B. Daszkowski** 3603 w Przemyślu. 1 4

## Spólnik

mężczyzna lub kobieta, — chcący wziąć udział czynny lub rachunkowy, z kapitałem od **2000** złr. wzwyż, w odpowiednim dobrym interesie, — zechce zgłosić się do Handlu **Arnolda Wilmana** w Podgórzu. 3608 1 3

## Konwalie

kięcze, wybierane, z kwiatem do pędzenia, bardzo silne, 1000 szt **12 złr.**, ma kilka tysięcy do pozbycia **F. Lubiatowski ogrodnik, Staromleście, Ruskawieś** 3605

**Do sprzedania!**

**Peleryna** pluszowa, czarna, z futrem. **Żakiet** jasny, **Książki** polskie i niemieckie beletrystyczne. **Dywan, Portjery** dwie pary **Miedź** kuchenna. Oglądać można od godziny 10 zrana do 4 po południu. Adres w dziale inseratów. „Głosu Narodu" pod l. **3575.** 1 2

**W składzie fortepianów Pianin i Harmonij**

J. Radziszewskiego i Spółki 3558

sprzedaż, zamiana, wynajem, z odpowiedniej gwarancji sprzedaż na raty.

**Mam chęć kupna**

# kopalni nafty

będącej w biegu, średnich rozmiarów.

Zgłoszenia z dokładnem podaniem produkcji od 1 stycznia do 31 października 1899, kosztami dostawy do najbliższej stacji kolejowej, innych ciężarów, ilości i głębokości szybów, rozległości terenu ropodajnego, przesłać pod adresem: **Ropa 310"** do Działu inseratowego „Głosu Narodu", Kraków, ulica Jagiellońska Nr. 7 3529 2 3

## W wielkim wyborze

POLECA: 3597

**MYDŁA francuzkie i krajowe,**
**PERFUMY, WODA Kolońska,**
**PUDRY francuzkie i krajowe,**
**SZCZOTKI, Grzebienie, Gąbki**

**ANASTAZY FRONCZ** Kraków, Florjańska 17.

## Zaraz do wynajęcia

**Piekarnia** wraz z mieszkaniem i sklepem, przy ul. Długiej L 16. Wiadomość u F. Madeja w Krakowie, ul. Sienna l. 3. 3573 2 3

Na liczne zapytania Szanownych moich odbiorców z prowincji, zawiadamiam niniejszem, że jak dotąd, tak i nadal wysyłać będę

## SŁONINĘ

po tej samej cenie (b. ładną) t. j. **kg. 54 cnt.** przy większym odbiorze.

**Handel Korzeni i Win**

**J. Deptucha**

W KRAKOWIE 3560

**ulica Krowoderska L. 57.**

## Kamienica II ptr.

przy ul Salinarnej l. 17 w Podgórzu, zaraz **do sprzedania**. Kapitał potrzebny do 8.000 złr. Adres właściciela poda dz. inser „Głosu Narodu" p. l. **3569** 2 6

## KAWIARNIA

**wraz z Garkuchnią**

każdego czasu — **do sprzedania.** Adres poda dział ins. „Głosu Narodu" p. l. **3568.** 2 6

1000 sztuk materjałowych

## kloców bukowych

**od 30 — 45 cm. grubych,**

oraz bukowe drzewo na opał, ma do sprzedania **Zarząd dóbr Kasina Wielka**, stacja kolei państwowej. 3563

## Uczeń

z zamożniejszej rodziny, znajdzie odpowiednie umieszczenie z całem utrzymaniem, troskliwą opieką i pomocą w naukach. Adres w dz. ins. „Głosu Narodu". 3543 3 3

**Piękność niezawodną**

otrzymuje się przez użycie **kremu twarzowego**, który usuwa w przeciągu kilku dni **piegi, liszaje, wągry i wszelkie wyrzuty skórne**, czyniąc płeć piękną, białą. — Dostać można **w pierwszym składzie aptecznym J. Wiśniewskiego w Krakowie, ul. Stradom l. 7. Słoik 60 centów.** 3595

# Import węgla

Michaliny z Hr. Romerów

## SCHWANITZ SZWANTOWSKIEJ i SPÓŁKI

**w Krakowie. Telefon 278 i 70.**

Zważywszy niedogodność w czasie pory zimowej, codziennego noszenia węgla z piwnic często kroć na II i III piętro, zważywszy stratę czasu dla służby i trudność kontroli w opale domowym, zważywszy dalej ogromną ilość miału, jaka przy sprowadzaniu większych zapasów węgla i rąbaniu takowego w piwnicach pozostaje, a zatem i stratę na towarze, urządziliśmy na wzór Lwowa, Wiednia i Warszawy

## Rozwóz węgla w workach.

Podajemy przeto niniejszem do wiadomości P. T. Publiczności, że wozy nasze rozwożą codziennie po całem mieście **węgiel pruski zwyczajny i węgiel mysłowicki kostkowy płukany** w workach plombowanych po 102 (50 klgr.) funtów wagi i polecamy takowy łaskawym względom Szanownej Publiczności.

Wszelkie zamówienia przyjmujemy telefonicznie. 3389 4 4

Zamówienia na prowincję w wagonach uskuteczniamy odwrotnie.

**ZARZĄD.**

**Największy Skład**



## MASZYN DO SZYCIA I HAFTU SINGERA

3593

czółenkowych, pierścieniowych i Vibratting Shutle, jakoteż i wszelkich innych systemów **z pierwszorzędnych** światowych **fabryk.**

**NAUKA HAFTÓW MASZYNOWYCH BEZPŁATNIE.**

Na Wypłat ręczne od 30 do 65 złr., nożne od 40 do 120 złr. — gotówką 10% taniej. Najnowsze illustrowane cenniki przesyła franco.

**Józefa Iwanickiego** następca R. Pawłowski

**w Krakowie, tylko Rynek główny Nr. 21.**

## Firma J. K. KURKIEWICZA

*Kraków, ul. Grodzka L. 7,*

poszukuje 3543 2 6

**dwóch Panien sklepowych,**

uzdolnionych w sprzedaży wyrobów masarskich.

**Wałeczki elastyczne,**
**Kit i Gips**

do zaopatrywania drzwi i okien od przeciągów i zimna.

**Podeszwy hygieniczne „Phönix"**

do wkładania do bucików, 10 par 40 centów.

**Kalosze rosyjskie i amerykańskie**

**Najnowsze mydła kwiatowe**

w różnych zapachach, karton zawierający 6 sztuk 55 ct.

polecają 3284

**Reim i Spółka, Krakow**

**Linia A—B. Rynek L. 37.**

## Dwóch Uczni

znajdzie zaraz miejsce w handlu kolonialnym i delikatesów. — Bliższa wiadomość w handlu „A. HAWEŁKA, Kraków". 3592 4

## Porębski i Zimler

**Kraków, Rynek gł. Nr. 8**

polecają

w największym wyborze i po cenach najumiarkowańszych:

**Kaftaniczki, sukienki i czapeczki włóczkowe dziecinne.**
**Rękawiczki wełniane damskie, męskie i dziecinne.**
**Pończochy i skarpetki.**
**Wełny, Halki włóczkowe.**
**Boa, Weloniki.**
**Bolero włóczkowe.**
**Kamasze wełniane trykotowe damskie i dziecinne.**
**Szczotki do zębów, paznogci, sukien, włosów i grzebieni.**
**Grzebienie, grzebyczki, szpilki rogowe.**
**Roboty zaczęte, włóczki, bawełny, jedwabie itd.**
**Aparata kościelne.**
**Parfumerje angielskie i francuskie.** 3478 6 6

## KARTY korespondencyjne

**z widokami Krakowa i okolicy,** (około 100 różnych widoków) sprzedaje **po 3 cnt. za sztukę**

HANDEL 3558

## Jana EKIERA w Krakowie

**ulica Karmelicka Nr. 18.**

Pojedynczo adresowane po 6 ct. za sztukę (Należytość przesyłać można w markach pocztowych). Wielki wybór kart artystycznych, widoki z całej Europy i innych części świata Ostatnie nowości.

## HOTEL POLSKI

pod „białym Orłem" Kraków, Florjańska, Nr. 42

**obok bramy Florjańskiej**

*gruntownie odrestaurowany i z wszelkim komfortem urządzony*

**poleca się i nadal łaskawym względom Szan. P. T. Publiczności.**

**Pokoje gościnne**

**ceny umiarkowane.**

STAJNIE i WOZOWNIE.

**Przystanek koloi konnej.**

# KALENDARZE na rok 1900 już są

**w specjalnym składzie artykułów treści religijnej Kazimierza Zajączkowskiego (Kraków, plac Marjacki L. 8)**

jako to: **Marjański** po 30 i 40 ct., **św. Rodziny** po 30 i 40 ct., **Powieściowy** po 45 ct., **Uniwersalny** po 1 złr., oraz **ścienne i biórkowe** po 25 centów, **kieszonkowe, pugilaresowe** i t. d. **Przy odbiorze 10 egzempl., jedynasty gratis!** — Tamże do nabycia: **Modlitewnik katolicki** (wydanie nowe) i **Książeczka kieszonkowa** przez Morawskiego oraz inne, w oprawach lub bez po cenach umiarkowanych. 3581

# Reim i Spółka

**Rynek L. 37. — Linia A—B**

POLECAJĄ NAJTANIEJ:

# Kraków

**O. Fritzego bursztynowo-olejno-lakierową farbe,**
uznaną jako najlepszy środek **do lakierowania podłóg**, nieprześcigniona co do trwałości, wydatności i połysku, bardzo łatwa do użycia, wysycha pod gwarancją w przeciągu 6-ciu godzin.

**Glazurę bursztynową** od znanej firmy: L. Marx w Gaaden, nadaje farbę i połysk za jednem pociągnięciem.

**Farby olejne** do podłóg. **Masę woskową** do podłóg, **Masę francuską** do zapuszczania posadzek.

**Farbę spirytusowo-lakierową** firmy: Christof Schramm w Wiedniu, wysycha w przeciągu 1 godziny.

**Farby olejne** do użycia gotowe w różnych kolorach, — **Farby i Lakiery** do drzwi i okien białe i kolorowe. 3582

**Olej do zapuszczania podłóg celem usunięcia kurzu w lokalach**

**Wałeczki, Kit i Gips**
do zaopatrywania drzwi i okien od przeciągów i zimna

**Kalosze rosyjskie i amerykańskie**

**Trzepaczki** trzcinowe — **Plóropusze** do zmiatania kurzu — **Szczotki** i **Pędzle** do czyszczenia mebli — **Szczotki** do froterowania, zamiatania i szurowania.

**ŚRODKI DESINFEKCYJNE**

**Przedśció łki z Linoleum, ceratowe i japońskie — Chodniki z Linoleum, ceratowe i kokosowe — Rogóżki kokosowe szczotkowe i żelazne,**

**Ceraty na stoły i meble — Szczotki do wycierania nóg,**

**Szczotki i Aparaty hygieniczne do czyszczenia dywanów.**

PAPIERY TRANSPARENTOWE.

---

**Nakładem księgarni katolickiej**

## Dra Władysł. Miłkowskiego w Krakowie

wyszło świeżo dzieło pod tytułem:

# Fryderyk Le Play,

**ekonomista francuski**

przez ***Krzysztofa Hr. Mieroszowskiego***

(str. 133 w 8-ce). 3585

Cena egzemplarza oprawnego w płótno angielskie **2 korony 1 50 gr.** Na porto należy dołączyć **40 groszy.**

---

Rok założenia 1868. Rok założenia 1868.

Z powodu **ZMIANY LOKALU** handel pod firmą

# J. Zapłatalski

***w Krakowie, przy ulicy Szewskiej Nr. 2***

*obok księgarni katolickiej Dra Wł. Miłkowskiego*

sprzedaje **wszelkie towary o 25% taniej** od cen poprzednich. 3541 2 7

Na sezon obecny poleca: Wielki skład **kaloszy** rosyjskich i amerykańskich, płaszczy gumowych, wielki wybór parasoli, sztuka od 1 złr. 50 ct. do 8 złr. Bieliznę Dra Jägera, krawaty, skarpetki, rękawiczki, buty do polowania filcowe i gumowe, wielki skład papuci, artykuły toaletowe i inne drobiazgi w zakres ten wchodzące oraz przybory do podróży.

Rok założenia 1868. Rok założenia 1868.

---

# MIODOSYTNIA

założona w roku 1841

## Kazimierza Robackiego

***w Krakowie, ulica Sławkowska Nr. 26***

poleca **MIODY** w butelkach na garnce i w pokojach gościnnych na szklanki: 3594

| | | | |
|---|---|---|---|
| **Miód** myśliwski . . | 1 but. 30 ct. | **Miód** wytrawny . . | 1 but. 70 ct. |
| **Miód** lipowiec . . . | 1 „ 35 „ | **Miód** kuracyjny . . | 1 „ 80 „ |
| **Miód** Trojniak . . . | 1 „ 40 „ | **Miód** esencya . . . | 1 „ 1·— „ |
| **Miód** stołowy lekki | 1 „ 50 „ | **Miód** kopowiec . . . | 1 „ 1·20 „ |
| **Miód** „ mocny | 1 „ 60 „ | | |

**Posiada na składzie znaczne zapasy miodów owocowych: maliniaki, wiśniaki, dereniaki.**

---

# Quäker Oats

**Wszędzie do nabycia w ½ i 1 funt. pakietach (z przepisem przyrządzenia.)**

**Wszyscy Lekarze** wiedzą, że potrawy z owsa do najlepszych środków pożywienia należą i w tej kwestyi jest tylko jedno zdanie. Ale **sposób i gatunek potraw owsianych**, których się używa, jeżeli lekarz pożywienie takie dla dziecięcia, chorego lub rekonwalescenta przepisze, jest największej wagi. W takich razach praktyczna Gospodyni domu, wszelką wątpliwość usunie, każdego rozczarowania i złego skutku uniknie, — jeżeli z całem zaufaniem „Quäker Oats" użyje. 3554 1 0




---

## Magazyn Towarów Bławatnych

# W. SIENKIEWICZA

**w Krakowie, ul. Florjańska Nr. 17, (vis-a-vis Hotelu pod Różą)** 3314

poleca na sezon jesienny i zimowy: **Materjały wełniane, czarne i kolorowe na damskie suknie, Barchany kolorowe i białe, Chustki wełniane do okrycia, chusteczki, szale włóczkowe i szenelowe, Płótna, Schirtingi, Bieliznę stołową, Ręczniki, Chusteczki, Dryle na materace, Kołdry, Koce, Kapy i Serwety gobelinowe, Portyery, Firanki, Dywany i Chodniki.**

---

## Willa nowa

pod przystępnymi warunkami jest **do sprzedania** z urządzeniem **gospodarskiem i inwentarzem**, oraz **ogrodami i 3 morgami gruntu ornego**, obok stacji kolej. w Jarosławiu. 3020

Bliższe informacje w Biurze Wyw. **Marji Broczkowskiej** ul. Mikołajska L. 13 w Krakowie.

---

**Młoda, inteligentna PANNA poszukuje zajęcia** pisarki, kasjerki lub też do zastępstwa pani domu. Zgłoszenia do adm. „Głosu Narodu" pod l. **W. Z.** 36 6

---

Najlepsze higieniczne paryskie

## towary gumowe

**do celów sanitarnych**

polecają 3583

## Reim i Spółka

**Rynek 37, Kraków Linja A-B**

Cenniki darmo. Wysyłki dyskretne.

---

## Zgubiono

dnia 10 b. m. po południu brelok od łańcuszka **albumek złoty** emaliowany z dwóch stron, ze szybkami wewnątrz, w przechodzie ulicą Szewską na Podwale, lub z ulicy Kopernika do Rynku głównego. Łaskawy znalazca ze chce oddać w c. k. Dyrekcji Policji za odpowiedniem wynagrodzeniem. 3607 1 1

---

## PIWIARNIA

istniejąca już od kilku lat, dobrze się rentująca, mająca konsens na wyszynk wódek i piwa, tudzież na sprzedaż towarów korzennych, **jest wraz z urządzeniem do odstąpienia**, z powodu stosunków rodzinnych. Lokal obszerny, narożny, tuż obok mieszkanie. Zgłoszenia pod „A. B." przyjmuje Gł. Agencja I. Hopcasa i A. Salomonowej, w Krakowie, pl. Marjacki 2. 3548

---

## Poczta

milę od Krakowa, z dochodem fl. 1.500 **do zamiany** na pocztę w miasteczku zachodniej Galicji. Zgłoszenia pod: **„M. K."** poste restante Podgórze. 3604 1 3

---

**Upraszamy zwrócić uwagę na adres:**

**Składy nasze znajdują się li tylko przy ul. Szpitalnej L. 40, naprzeciw teatru miejskiego.**

**Innych składów nie mamy w Krakowie.**




# Oryginalne Singera maszyny do szycia.

**Oryginalne Singera maszyny do szycia** są niezbędne do użytku domowego oraz do przemysłu.

**Oryginalne Singera maszyny do szycia** są wzorowe pod względem konstrukcji i wykonania.

**Oryginalne Singera maszyny do szycia** są najbardziej rozpowszechnione we wszystkich gałęziach przemysłu.

**Oryginalne Singera maszyny do szycia** nadają się **najlepiej do haftu** ozdobnego.

**Bezpłatna nauka haftu: ozdobnego, aplikacyjnego, robót ażurowych, smyrneńskich i t. p.**

Maszyny do szycia **Kompanii Singera** zawdzięczają swój światowy rozgłos znakomitej konstrukcji, oraz niezrównanej działalności, jaką odznaczają się wszelkie wyroby tejże firmy. Coraz bardziej wzrastający pokup, najwyższe nagrody otrzymane na wszystkich wystawach i przeszło 40-letnie istnienie fabryki dają najpewniejszą rękojmię dobroci naszych maszyn.

**Singera urządzenia motorowe** najnowszej konstrukcji. 3050 15 0

**Singera Elektro-motory** specjalne do maszyn do szycia we wszystkich wielkościach.

# Singera C° Tow. Akc. maszyn do szycia.

**Kraków, ul. Szpitalna L. 40, naprzeciw teatru miejskiego.**

**Składy nasze znajdują się li tylko przy ulicy Szpitalnej L. 40,**

**naprzeciw teatru miejskiego.**

**FILIE: Tarnów, ulica Krakowska Nr. 4/5. — Nowy Sącz, ulica Jagiellońska.**

**Innych składów nie mamy w Krakowie.**

---

# WODA FIOŁKOWA

Usuwa z twarzy pryszcze, trądziki, pierzchnienie i łuszczenie skóry, wygładza zmarszczki i doły ospowe. Twarz odświeża, ubiela i wydelikaca. Cena 1 złr.

## JAN IHNATOWICZ 3147

**LWÓW:** sklepy własne ul. Kopernika l. 3, ul. Halicka l. 11. **KRAKÓW:** Sukiennice l. 20. **CZERNIOWCE:** Rynek l. 2. **PRZEMYŚL.** Franciszkańska l. 2

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.